Nr. 214 (1003)

WARSZAWA, SOBOTA 9 SIERPNIA 1947 R. (A)

Cena numeru 3 złote

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-02
SEKRETARIAT	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-01
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
DRUKARNIA	8.79-61

PROGRAM ATTLEE JEST NIEWYSTARCZAJĄCY

dla zwalczenia kryzysu gospodarczego twierdzi lewica Partii Pracy

Możliwość uniesienia poprawki do mowy tronowej

LONDYN (SAP). Korespondent Reutera donosi, że część posłów parlamentarnej grupy Partii Pracy domaga się zwołania zebrania, w celu przedyskutowania wniosków, wynikających z programu kryzysowego premiera Attlee.

Żądanie to wysunięte zostało podobno przez „rebeliantów" Partii Pracy, lecz miało być podpisane przez dużą ilość posłów. Podpisani wyrazili zaniepokojenie parlamentarnej grupy Partii Pracy z powodu propozycji rzadu, uważając, że niektóre z nich nie są wystarczające dla zwalczenia kryzysu ekonomicznego. Utrzymują oni, że umiarkowani przedstawiciele związków zawodowych są równie zaniepokojeni, jak i bardziej radykalne elementy.

Podpisani oświadczają, że gdyby nie uczyniono zadość ich żądaniu o zwołanie zebrania w celu przeprowadzenia proponowanej dyskusji, część grupy parlamentarnej wniesie poprawkę do mowy tronowej w październiku r. b. Tego rodzaju poprawka, wyłoniona spośród partii rządzącej, a zwłaszcza ewentualne głosowanie nad nią, miałoby głęboki polityczny oddźwięk.

Liczą się tu jednak z możliwością, że chwilowe zaniepokojenie tej grupy posłów może ulec złagodzeniu w toku dalszej debaty parlamentarnej.

ZILLIACUS: WZNOWIĆ ROKOWANIA Z ZSRR

LONDYN (SAP). Okrzyki „za mało i za późno" padały z obydwu stron Izby Gmin w czasie przemówienia premiera. Konserwatyści i lewica socjalistyczna podczas debaty czwartkowej wyrażali niezadowolenie z programu premiera.

W debacie między innymi przemawiał poseł lewicy Partii Pracy, Zilliacus, który żądał wznowienia rokowań handlowych ze Związkiem Radzieckim. Zilliacus stwierdził, że zyskanie 10 milj. cetnarów mtr. zboża radzieckiego przyniosłoby natychmiastową obniżkę cen zboża amerykańskiego.

Zilliacus wzywał rząd, by petraktował w Waszyngtonie ze Stanami Zjednoczonymi, jak równy z równym, a nie jak „zbankrutowany dłużnik" z wierzycielem.

NA CO ZUŻYTO POŻYCZKĘ AMERYKAŃSKĄ

LONDYN (SAP). Brytyjski minister skarbu, Dalton, wznowił w Izbie Gmin debatę w sprawie sytuacji ekonomicznej W. Brytanii.

Zredukowanie importu budulca odbije się na budownictwie mieszkaniowym. Pierwszeństwo będzie miała budowa domów dla robotników w górnictwie, rolnictwie i przemyśle włókienniczym.

ANGLIA LICZY NA WŁASNE SIŁY

N. JORK (SAP). Brytyjski program gospodar..y, przedstawiony przez premiera Attlee w Izbie Gmin, jest przyjęty z lekkim sceptycyzmem przez prasę amerykańską.

„New-York-Times" pisze, że plan ten wykazuje pewne strony realne i odwagę w ujmowaniu sytuacji oraz liczenie r..ej **na własne siły, niż na pomoc Ameryki.**

Wzrost cen w USA spowodował, że za pożyczkę dolarową nie można było zakupić w Ameryce tych samych ilości artykułów, jakie planowano podczas rokowań o pożyczkę. Spadek brytyjskiego eksportu jest zaś rezultatem kryzysu opałowego ostatniej zimy.

Zasadniczą przyczyną obecnego kryzysu, mówił Dalton, jest brak dolarów w całym świecie. Brak ten wystąpił ostro w ostatnich kilku miesiącach. Dalton wykazał, że eksport amerykański sięga obecnie cyfry 21 miliardów dolarów, i..port tylko 8 miliardów dol., jest to przyczyną powszechnego braku dolarów.

Minister Dalton powiedział, że niektóre warunki pożyczki amerykańskiej zostały narzucone Wielkiej Brytanii. Jednakże warunki te zostały dotrzymane i naród brytyjski może być dumny z brytyjskich metod prowadzenia interesów.

Pożyczka amerykańska została zużyta w 25 proc. na artykuły żywnościowe, w 27 proc. na surowce łącznie z benzyną, reszta poszła na zakup maszyn, okrętów, tytoniu, filmów oraz na zaopatrzenie dla Niemiec. Nie było to więc „roztrwonienie pożyczki na zachcianki", jak wyraził się Churchill.

ZMNIEJSZENIE DOSTAW ŻYWNOŚCI

LONDYN (PAP). Wielka Brytania zamierza zaoszczędzić 140 milionów funtów szterlingów rocznie przez znaczne obcięcie dostaw żywności z krajów o wysokiej walucie. Chwilowo oszczędności te nie odbijają się być może na konsumencie, ponieważ W. Brytania posiada dość znaczne zapasy żywności.

Jeszcze 200 tysięcy Niemców z Polski powinny przyjąć władze brytyjskie

BERLIN (PAP). Władze brytyjskie zawiadomiły szefa Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, gen. Prawina, że uważają swe zobowiązania odnośnie przyjęcia do strefy brytyjskiej 1,5 miliona Niemców repatriowanych z Polski za w..pełnione.

Gen. Prawin wysłał w związku z tym do Rady Kontroli notę, w której stwierdza, że cyfra 1,4 miliona Niemców, jacy przybyli już rzekomo do strefy angielskiej, jest wygórowana. Należy przypuszczać, że cyfra ta obejmuje również Niemców, którzy przybyli z Polski przed zaw..rciem układu o przesiedleniu Niemców, t.j. przed 14 czerwca 1946. Według układu zaś władze brytyjskie zobowiązały się przyjąć 1,5 Niemców z Polski od chwili podpisania go. W zimie b.r. władze brytyjskie oświadczyły, że czasowo przerywają repatriację Niemców wskutek ostrej zimy, uznając w ten sposób swój obowiązek przyjęcia dalszych transportów.

Nota polska stwierdza, że władze brytyjskie zobowiązane są przyjąć jeszcze 200.000 Niemców z Polski.

Ambasador Winiewicz u Marshalla
Memorandum Rządu Polskiego do USA

WASZYNGTON (PAP). Dnia 6 sierpnia br. ambasador R. P. Józef Winiewicz odbył dłuższą rozmowę z sekretarzem Stanu generałem Marshallem. Dziennikarzom, wśród których wizyta ta wywołała duże zainteresowanie, amb. Winiewicz oświadczył, że rozmowa dotyczyła całokształtu stosunków polsko-amerykańskich co do szeregu zasadniczych zagadnień gospodarczych.

Ambasador złożył sekretarzowi Stanu memorandum, na temat raportu pułk. Harrisona o sytuacji gospodarczej Polski.

Odznaczeni górnicy



Z okazji wspaniałych osiągnięć polskiego przemysłu węglowego szereg pracowników, dyrektorów, robotników i inżynierów otrzymało odznaczenia. Na zdjęciu moment dekoracji.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów ustalił zasady finansowego planowania
we wszystkich dziedzinach gospodarki

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił tezy systemu finansowego planowania we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Pomimo tego, iż Narodowy Plan Gospodarczy przewiduje istnienie planu finansowego, to jednak dotąd nie był on dostatecznie dokładnie określony.

Plan finansowy koordynuje wszystkie poszczególne plany, a więc budżet państwa, plan inwestycyjny, budżety instytucji samorządowych, przedsiębiorstw państwowych i wszelkich funduszy, częściowo nawet plany finansowe sektora prywatnego.

Najistotniejszą cechą uchwały jest ustalenie zasad układania, wykonywania i kontroli planu finansowego.

Ponadto uchwała o systemie finansowym przewiduje, że każdy plan szczegółowy, wchodzący w skład Państwowego Planu Finansowego, musi być zbilansowany. Gospodarka finansowa wszystkich przedsiębiorstw oparta będzie na przymusie uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym, to znaczy, że wszelkie wpłaty i wypłaty odbywać się będą za pośrednictwem banku.

Dodatkowa umowa handlowa Polska — ZSRR

Jak się dowiaduje SAP, wkrótce należy oczekiwać podjęcia rozmów pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim o dodatkową umowę, która uzupełni ostatnio zawarty układ handlowy pomiędzy obu zaprzyjaźnionymi państwami.

Skuteczna walka ze spekulacja na rynkach białostocczyzny

Z inicjatywy Delegatury Komisji Specjalnej w Białymstoku, odbyła się konferencja sprawozdawczo-informacyjna, poświęcona sprawie zwalczania lichwy i spekulacji.

Jak wynika ze złożonych sprawozdań do dnia 2 sierpnia b. r. Delegatura Komisji Specjalnej w Białymstoku sporządziła ponad 500 protokółów karnych. W 32 wypadkach zastosowano obóz pracy od 2 do 12 miesięcy. Skonfiskowano większe ilości mąki i zboża oraz walutę i dewizy.

Od chwili powołania do współpracy w zwalczaniu spekulacji kontrolerów społecznych do chwili obecnej przeprowadzono 67 masowych akcji kontrolnych na terenie całego województwa. Przy współudziale 477 osób skontrolowano 1.081 punktów sprzedaży. Za pobieranie lichwiarskich cen, brak cenników i in. wykroczenia ukarano grzywną 130 osób na łączną sumę 1.708.000 zł. 4 osoby skierowano do obozu pracy i 4 osoby aresztowano.

Systematyczna kontrola punktów sprzedaży uzdrowiła stosunki na rynkach białostocczyzny. Ilość protokółów karnych z każdym dniem maleje.

Bez pomocy zagranicy Franco mógłby być obalony w ciągu bardzo krótkiego czasu mówi generał Lister

LONDYN. — Wybitny dowódca hiszpańskich wojsk republikańskich, generał Lister, znany ze swoich bohaterskich wyczynów w czasie hiszpańskiej wojny domowej, udzielił wywiadu korespondentowi agencji „Telepress". W wywiadzie tym gen. Lister oświadczył m. in.:

„Bez pomocy zagranicy Franco mógłby być niewątpliwie obalony w ciągu bardzo krótkiego czasu". W obecnych warunkach — mówił gen Lister — Franco nie tylko dysponuje olbrzymim własnym aparatem represyjnym oraz armią w sile 800.000 ludzi lecz prócz tego otrzymuje on wydatną pomoc z zagranicy w formie licznych, niezbędnych dostaw".

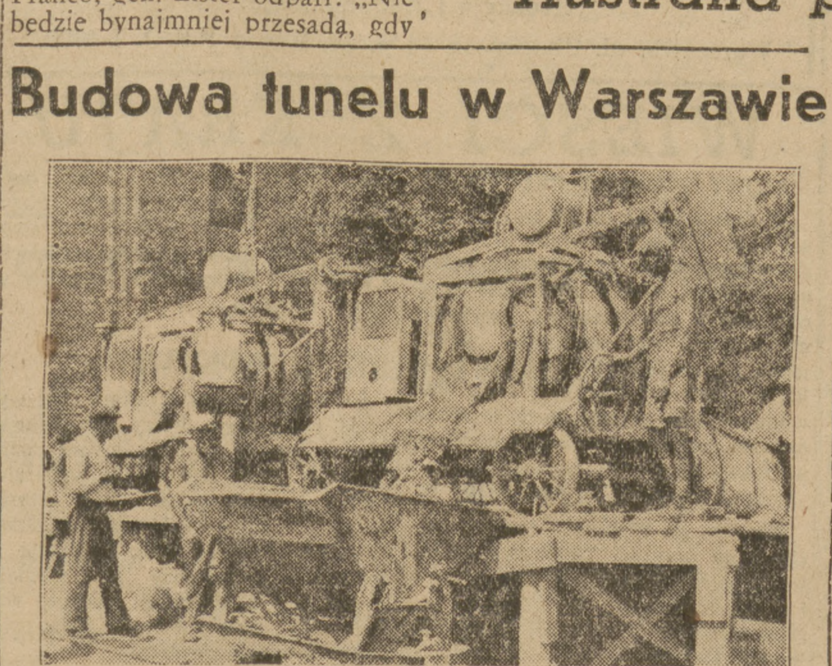
„W Hiszpanii istnieje pokaźna grupa ludzi, rekrutujących się spośród finansjery, przedstawicieli kościoła i wojska, którzy solidaryzują się z Franco tylko dlatego, że może on liczyć na pomoc USA i W. Brytanii. Gdyby pomoc ta została cofnięta, obecni zwolennicy Franco przestaliby najprawdopodobniej popierać dyktatora. Franco zostałby wówczas pozostawiony sam sobie, tylko z nieliczną garścią Falangistów, którzy zbyt blisko związali swój los z losem swego wodza, by móc go opuścić".

Na zapytanie w sprawie konkretnych możliwości obalenia Franco, gen. Lister odparł: „Nie będzie bynajmniej przesadą, gdy powiem, że lud hiszpański ma całkowitą możliwość obalenia ciemiężcy z chwilą, gdy utraci on poparcie swych możnych zagranicznych przyjaciół. Nie powinien on tedy pomocy tej otrzymywać.

Llopis tworzy nowy rząd

PARYŻ (PAP). — Prezydent Republiki Hiszpańskiej Martinez Barrio powierzył b. premierowi Llopisowi misję utworzenia nowego rządu. Llopis rozpoczął pertraktacje z przedstawicielami poszczególnych partii.

Budowa tunelu w Warszawie



Powiększanie tunelu kolei średnicowej w stolicy posuwa się naprzód. Na zdjęciu dwie betoniarki przy pracy

Indonezja odrzuca mediację USA
i domaga się wysłania komisji ONZ
Australia podejmuje się roli arbitra

PARYŻ (PAP). Rząd indonezyjski odrzucił mediację Stanów Zjednoczonych w sporze z Holandią. Komunikat indonezyjski podkreśla, że sprawę napadu Holandii na Indonezję winna rozpatrzeć komisja ONZ, wobec czego pośrednictwo Stanów Zjednoczonych nie jest potrzebne

LONDYN (PAP). Jak podaje agencja Reutera, rząd australijski zawiadomił drogą radiową rząd indonezyjski, iż gotów jest podjąć się wraz ze Stanami Zjednoczonymi roli arbitra w konflikcie holendersko - indonezyjskim.

N. JORK (PAP). — Sekretarz gen. ONZ otrzymał od premiera Indonezji depeszę, domagającą się jak najszybszego przysłania na teren operacji wojennych komisji ONZ dla nadzoru nad wykonaniem warunków zawieszenia broni.

Oczekuje się, że delegat Filipin Farlo Romulo, wystąpi do Rady z wnioskiem o mianowanie komisji, złożonej z przedstawicieli 5 krajów: Filipiny, Indie, Australia, USA i W. Brytania. Zadaniem komisji miało by być przeprowadzenie arbitrażu

Mianowanie takiej komisji wydaje się najodpowiedniejszym wyjściem, ponieważ premier Indonezji oświadczył, że rząd jego nie zamierza przyjmować propozycji mediacyjnej USA, zgadza się natomiast na arbitraż komisji ONZ.

Unieważnienie mandatów partii Maniu

BUKARESZT. — W środę zostały unieważnione mandaty 33 posłów z ramienia t. zw. Narodowej Partii Zaranistycznej, która została rozwiązana na mocy decyzji rządu rumuńskiego.

Obowiązek szkolny obejmie dzieci Ziem Zachodnich

Jak się dowiaduje Socjalistyczna Agencja Prasowa, spodziewane jest w najbliższym czasie wydanie przez Min. Oświaty zarządzenia, które nałoży obowiązek szkolny na wszystkie dzieci na Ziemiach Zachodnich.

Od nowego roku szkolnego obowiązkowi temu podlegać będą również dzieci, których rodzice nie uregulowali swego stosunku do państwowości polskiej.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN PPS

Warszawa, 8 sierpnia

Zbiórka złomu

CENTRALA Złomu ogłosiła wyniki wiosennej zbiórki złomu, która trwała od 15 maja do 30 czerwca br. Przy pomocy sieci organizacyjnej, składającej się z 6 zbiornic państwowych, 4 hurtowni prywatnych i 729 składnic prywatnych, zebrano ponad 21.000 ton złomu, w tym ponad 700 ton metali kolorowych. W porównaniu z pierwszą w Polsce zbiórką złomu na jesieni ubiegłego roku, są to wyniki dobre, gdyż wówczas zebrano tylko 6.300 ton złomu.

Korzyści zbiórki złomu są oczywiste. Jest to pełnowartościowy surowiec dla hut, zaoszczędzający nam importu, a więc wydatkowania kosztownych dewiz.

Rzadko bardzo powołujemy się na przykład Niemiec. W tym wypadku jednak przypominamy, jak wiele uwagi Niemcy poświęcali zbieraniu wszelkiego rodzaju odpadków, a w szczególności złomu. Warto pod tym względem ich naśladować. Niezależnie od akcji Centrali Złomu, która gromadzi leżące na drogach rozbite czołgi, wraki samochodowe itd., każdy z nas, a zwłaszcza młodzież, powinien gromadzić stare żelazo, puszki blaszane itd., jako cenny surowiec dla przemysłu.

Kpt. Kaługin

W ROCZNICĘ wybuchu Powstania Warszawskiego ob. min. Wł. Lechowicz wygłosił odczyt na temat Powstania. Obecnie ob. Lechowicz w uzupełnieniu tego odczytu ogłasza w „Kurierze Codziennym" interesujące dokumenty, dotyczące osoby kapitana Kaługina, który odegrał pewną rolę podczas Powstania.

Nazwisko kpt. Kaługina wymieniane było wielokrotnie przez obóz „londyński" jako dowód nawiązania łączności przez kierownictwo AK z armią radziecką. Nazwisko tego sowieckiego oficera jeszcze teraz figuruje w różnych wydawnictwach emigracyjnych. Tym bardziej ciekawe jest, co mają na ten temat do powiedzenia sam Kaługin oraz komendant okręgu warszawskiego AK Monter.

Otóż w liście z dnia 17 sierpnia 1944 roku do Kaługina gen. Monter oświadcza, że „Pańska oficjalna misja przy moim sztabie nie została ani przez Moskwę, ani przez Marszałka Rokossowskiego notyfikowana" i że wobec tego „przestaję Pana uważać za oficjalnego przedstawiciela Armii Sowieckiej". W odpowiedzi na ten list kpt. Kaługin wyjaśnia, że „nie uważałem siebie i nie uważam w dalszym ciągu za oficjalnego przedstawiciela przy Komendzie A. K. w Warszawie, ponieważ nie posiadałem do tego ani żadnych pełnomocnictw czy wskazówek od Rządu Sowieckiego, ani też od Sztabu Generalnego Armii Czerwonej".

Wydaje się, że sprawa kpt. Kaługina jest całkowicie wyjaśniona. Powoływanie się na niego jako rzekomego „łącznika" z Czerwoną Armią jest zwykłym oszustwem politycznym, [illegible] prowodyrom „lodyńskim" dla zrzucenia z siebie odpowiedzialności za skutki Powstania.

4.500 Żydów

TRZY statki brytyjskie przywiozły do małego portu francuskiego w pobliżu Marsylii 4.500 Żydów, którzy usiłowali nielegalnie dostać się do Palestyny, zostali jednak zatrzymani przez straż angielską. Pomimo zaproszenia rządu francuskiego, który zapewnił tym emigrantom prawo pobytu we Francji i prawo do pracy, odmówili oni zejścia z okrętu, pozostając nadal w strasznych warunkach sanitarnych i przy głodowych racjach żywności.

Tragedia tych 4.500 uchodźców żydowskich, którzy chcą za wszelką cenę dostać się do Palestyny, ponownie zwraca uwagę na los ponad 200.000 Żydów, przebywających dotychczas, w trzecim roku od zakończenia wojny, w obozach (byłych obozach koncentracyjnych!) w Niemczech, Austrii i we Włoszech. Gazety francuskie piszą o tych żydowskich uchodźcach, jako o „hańbie cywilizacji" 20 wieku.

Obozy żydowskie w Niemczech powinny rzeczywiście być jak najprędzej zlikwidowane. Mieszkańcy tych obozów, ofiary prześladowań hitlerowskich, powinni uzyskać możność emigracji (do Stanów Zjednoczonych, Palestyny, lub innych krajów), albo też możność powrotu do tych państw, których obywatelami byli przed wojną. Prawo wyboru powinno być pozostawione samym nieszczęśliwym uchodźcom.

Trudne zadanie rządu Ramadiera

Gen. Konfederacja Pracy niezadowolona z odrzucenia projektu podwyżki płac

Groźba nowych strajków i konfliktów socjalnych

PARYŻ (PAP). Jak wiadomo rząd Ramadiera odrzucił układ zawarty pomiędzy CGT (Gen. Konf. Pracy) a Radą Przedsiębiorców, charakteryzując go jako posunięcie, mogące przyczynić się do pogłębienia inflacji.

Biuro Gen. Konfederacji Pracy po posiedzeniu nadzwyczajnym ogłosiło komunikat stwierdzający, że stanowisko rządu, zajęte wobec układu, nie sprzyja wytworzeniu atmosfery pokoju socjalnego i rozwoju produkcji francuskiej.

CGT postanawia ze swej strony ściśle przestrzegać układu i spowodować nowe spotkanie z przedstawicielami przedsiębiorców, celem zaznajomienia się z ich obecnym stanowiskiem.

JAK USUNĄĆ DEFICYT BUDŻETOWY

PARYŻ. — Dzienniki francuskie ostro krytykują decyzję rządu, który odmówił zatwierdzenia zawartej w ubiegły piątek między CGT a pracodawcami umowy w sprawie 11 proc. podwyżki płac.

Prawicowa „Epoque" podkreśla, że stanowisko rządu będzie miało jedynie negatywne skutki, podczas gdy układ między CGT a pracodawcami dałby jedynie pozytywne rezultaty.

Liberalny „Monde" stwierdza, że podwyżka planowana przez rząd jest nierealna, gdyż nie uwzględnia rzeczywistych cen. Zdaniem dziennika, jedynym sposobem powstrzymania wyścigu płac i cen jest usunięcie deficytu budżetowego, spowodowanego przerostem wydatków na cele publiczne.

Komunistyczna „Humanite" przypomina, iż rząd, który odmówił zatwierdzenia układu w obawie przed zwyżką cen, sam podwyższa ceny na pewne towary. M. in. rząd podwyższył niedawno cenę samochodów Citroena. Gazeta twierdzi, że decyzja rządu spowoduje głębokie rozgoryczenie wśród pracowników.

Sekretarz CGT Monmousseau oświadczył w wywiadzie, że Konferencja Pracy nie zgadza się z decyzją rządu.

Dziennik „France Tireur" pisze: „Rząd oświadcza obecnie: non possumus. Czego więc można oczekiwać? CGT nie ustąpi. Pracodawcy również są zdecydowani bronić układu. Co zrobi Ramadier wobec strajków i konfliktów, które mogą jutro wybuchnąć?"

CO MÓWI RAMADIER

PARYŻ (SAP). Premier Ramadier podczas konferencji prasowej powiedział: „Pod koniec r. 1947 lub na początku 1948 mamy nadzieję dojść do tego poziomu produkcji, jaki Francja osiągnęła w r. 1938".

Ramadier oświadczył, że jest zadowolony z kontaktu, nawiązanego podczas rokowań między pracodawcami a największą organizacją robotniczą. Przechodząc do zagadnienia płac, Ramadier oświadczył, że obie organizacje zastanawiały się nad ewentualnym podwyższeniem płac. Nie jest rzeczą możliwą zastosowanie podwyżek jednolicie proporcjonalnych w całej skali płac. Niższe płace muszą mieć podwyżkę stosunkowo większą. Rząd sądzi, że w najbliższym czasie, zmuszony będzie zredukować progresję zwyżki od pewnego określonego poziomu.

Przechodząc do zagadnienia obniżki cen, premier wyraził się, że zastosowanie jej do całego przemysłu byłoby rzeczą ryzykowną i że trzeba uwzględnić rozmaite warunki, które składają się na wyższe lub niższe ceny w kraju i na rynku światowym.

Zgon Wandy Siemaszkowej

Dnia 6 sierpnia bm. zmarła w Żarnowcu (pow. olkuski), przeżywszy 79 lat, znakomita artystka dramatyczna Wanda Siemaszkowa.

Wanda Siemaszkowa, po ukończeniu studiów dramatycznych u J. Kotarbińskiego, pracę rozpoczęła na scenie krakowskiej w r. 1887. Gra następnie z przerwami przez 32 lata we Lwowie, skąd przenosi się do Warszawy, gdzie występuje w Teatrze „Rozmaitości", następnie w „Reducie" Osterwy. Z kolei gra w teatrze im. Wyspiańskiego w Katowicach i w teatrze bydgoskim. W latach 1924—1926 przebywa w Ameryce, gdzie prowadzi pracę kulturalno-propagandową wśród emigracji polskiej.

W czasie okupacji przebywała w Wieliczce, gdzie na tajnych kompletach prowadziła lekcje dykcji i deklamacji. Po wojnie objęła dyrekcję Teatru Ziemi Rzeszowskiej, który prowadziła do ostatniej chwili.

Zmarła artystka była zaliczona w poczet członków zasłużonych Zw. Zaw. Art. Scen Polskich. Zgon znakomitej tragiczki stanowi niepowetowaną stratę dla sceny polskiej.

Wielkie osiągnięcia spółdzielni chałupniczych

Pomimo stosunkowo krótkiego okresu działalności Dział Przemysłu Ludowego „Społem", organizujący chałupniczą produkcję ludową, osiągnął w lipcu br. około 2 milionów zł. obrotu. Dotychczas zorganizowano spółdzielnie chałupnicze w okręgach: białostockim, rzeszowskim, olsztyńskim, lubelskim, szczecińskim, krakowskim, warszawskim i na Śląsku.

Produkcja spółdzielni chałupniczych obejmuje głównie tkactwo, z czego 80 proc. stanowią wyroby użytkowe, jak płótna leżakowe, workowe, pasy parciane i powroźnictwo.

Doraźna pomoc amerykańska dla państw Europy zachodniej

Sprzeczne oświadczenia Marshalla i Snydera

N. JORK (PAP). Korespondenci donoszą z Paryża, że głównym tematem tamtejszych rozmów między podsekretarzem Stanu USA do spraw gospodarczych Claytonem, ambasadorem USA w Londynie Douglasem, ambasadorem USA w Paryżu — Caffery oraz politycznym doradcą generała Claya - Murphym była sprawa doraźnej pomocy amerykańskiej dla zachodniej Europy do czasu zatwierdzenia przez Kongres planu Marshalla.

Wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej tak Anglii, jak i Francji, spowodowanej wyczerpywaniem się rezerw dolarowych tych krajów — dyplomaci amerykańscy mieli dojść do przekonania, że natychmiastowa doraźna pomoc USA jest warunkiem przyszłego sukcesu planu Marshalla.

JAK PRZETRWAĆ ZIMĘ

Dyplomaci amerykańscy uważają jakoby, że aby plan Marshalla dał w przyszłości pozytywne wyniki — Stany Zjednoczone muszą dopomóc w przetrwaniu zimy państwom, które zgłosiły do niego akces. Korespondent „New York Times" pisze, że taka pomoc doraźna oblicza się na około 2 miliardów dolarów plus zwolnienie państw zachodnich od pewnych ciężarów finansowych. Zwolnienia te mają zwłaszcza dotyczyć Wielkiej Brytanii.

O CZYM BĘDZIE MOWA W WASZYNGTONIE

Na konferencji prasowej w Waszyngtonie Marshall oświadczył, że Stany Zjednoczone zgodzą się na to, by konferencja anglo-amerykańska, zaczynająca się 12 bm. w Waszyngtonie, wykroczyła poza ramy sprawy produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry i objęła m.in. złagodzenie postanowień umowy pożyczkowej anglo-amerykańskiej. Marshall ma nadzieję, że złagodzenie to będzie mogło nastąpić bez zgody Kongresu.

Jednocześnie jednak na innej konferencji prasowej minister skarbu USA Snyder oświadczył, że Stany Zjednoczone poczyniły już wszelkie koncesje, jakich mogły dokonać bez zgody Kongresu. Te jednoczesne sprzeczne oświadczenia dwóch członków rządu, uwypuklają raz jeszcze trudności, z jakimi spotyka się kwestia pomocy zagranicznej w Stanach Zjednoczonych. Jak widać, nie jest ona całkowicie uzgodniona nawet w łonie samego gabinetu.

Truman uda się do Moskwy?

Sugestie wpływowych kół amerykańskich

LONDYN. Według informacji „Evening Standard" z Waszyngtonu, na prez. Trumana wywierany jest przez pewne wpływowe koła polityczne nacisk, aby jak najszybciej udał się on do Moskwy w celu przeprowadzenia rozmowy ze Stalinem. Bezpośredni kontakt miałby umożliwić wyjaśnienie obecnej sytuacji międzynarodowej. Wysuwa się propozycję, aby z Trumanem pojechali również do Moskwy Marshall i senator Vandenberg. Doradcy Trumana uważają, że jego bezpośrednia rozmowa ze Stalinem jest konieczna wobec załamania się finansowego Wielkiej Brytanii i nieprzystąpienia Rosji do planu Marshalla.

Kiedy Amerykanie opuszczą Włochy

RZYM (PAP). — W tutejszych kołach dziennikarskich żywo komentowane są krążące od kilku dni pogłoski, iż amerykańskie jednostki wojskowe we Włoszech pozostaną do lutego 1948 r. Podobno takie zarządzenia zostały już wydane. W kołach tych twierdzą nawet, iż siły amerykańskie we Włoszech mogą być zwiększone, zwłaszcza gdyby Anglia, zgodnie z zapowiedzią, wycofała częściowo swe oddziały z Włoch.

Francja popiera kandydaturę Włoch do ONZ

N. JORK (SAP). Na zebraniu komisji ONZ rozważającej wnioski o przyjęcie nowych członków ONZ, delegat Francji popierał kandydaturę Włoch. Delegat Francji, Ordonneau, twierdził, że Włochy stały się państwem sojuszniczym z chwilą wypowiedzenia wojny Niemcom.

Winna czy niewinna?

Bortnowska w opinii świadków oskarżenia i obrony

Rozprawa przeciwko Marii Bortnowskiej budzi nadal wielkie zainteresowanie. Dotychczas ani szala oskarżeń, ani też obrony nie przychyliła się zdecydowanie.

Św. Zofia Hoszowska, która należała w obozie do grupy t.zw. „Królików doświadczalnych", wyraża się o Bortnowskiej z pełnym uznaniem. Świadek wyjaśnia, iż Bortnowska usuwając kobiety z bloków miała na celu ochronę ich życia na wypadek selekcji do gazu, co nie wszystkie więźniarki potrafiły zrozumieć. Również Wanda Kulczyńska, Natalia Chmielewska i Mirska przytaczają dowody pozytywnej działalności Bortnowskiej.

Zupełnie inaczej wygląda działalność oskarżonej w obozie w relacji świadka Marii Paszczenkowskiej, która była w Ravensbrück wraz z matką 74-letnią staruszką. Świadek mieszkała przez krótki czas w tej części bloku Bortnowskiej, gdzie zakwaterowane były kobiety — „króliki". Dostawały one od czasu do czasu lepszą zupę oraz mleko i nie wychodziły na apele. Tymczasem Paszczenkowska wraz z matką otrzymała rozkaz przeniesienia się do innej części bloku, pozbawionego okien i łóżek. Na błagania o udzielenie staruszce znośniejszych warunków, Bortnowska pozostawała zupełnie obojętna.

Świadek tłumaczy decyzję Bortnowskiej tym, iż oskarżona dążyła do zachowania w lepiej wyposażonej części bloku określonego zespołu więźniarek, wśród których — jak twierdzi — były arystokratki, żony znanych przemysłowców, dyrektorki szkół średnich oraz panie z wykształceniem, częstokroć rozmawiające ze sobą w obcych językach

Kulminacyjnym punktem wczorajszego dnia rozprawy była konfrontacja między głównym świadkiem oskarżenia, poprzednio już przesłuchiwaną Ireną Matczak a świadkami Wiśniewską i Krzeczkowską. Te ostatnie stwierdzają, iż od czasu zatargu w obozie o przydział mleka, które przeznaczone było jedynie dla matek, wobec czego Irena Matczak nie miała do niego żadnego prawa, Matczak miała się wyrazić, iż jeszcze kiedyś zemści się na Bortnowskiej. Wiśniewska i Krzeczkowska twierdzą ponadto, iż Irena Matczak oskarżona była przez współwięźniarki o kradzież chleba i koców.

Irena Matczak ze swej strony podtrzymuje w całej rozciągłości poprzednie zeznania, twierdzi, iż nigdy nie widziała na oczy ani Wiśniewskiej ani Krzeczkowskiej. Dla całkowitego wyjaśnienia tej niezmiernie ważnej dla oceny działalności Bortnowskiej sprawy Sąd postanowił wezwać dodatkowo na świadka Grycówne, która wedle opinii Ireny Matczak całkowicie potwierdzi jej zeznania.

Wyjaśnienia Grycówny pokrywają się nawet w szczegółach z zeznaniami Ireny Matczak, które Grycówna zna tylko z opowiadań poszkodowanej.

Również następny świadek Halina Kacak o pobiciu Matczak przez Bortnowską wie tylko z opowiadań pobitej. Sama również dostała kiedyś w twarz i została wytargana za uszy przez oskarżoną. Wypadek ten odczuła bardzo boleśnie i twierdzi, że nic by sobie z tego nie robiła, gdyby pobiła ją Niemka. Kacak była świadkiem pobicia starszej kobiety przez Bortnowską w czasie apelu. Brutalne obchodzenie się oskarżonej z więźniarkami oraz wyzwiska w rodzaju „bydło, świnie, hołota" były na porządku dziennym.

Janina Zinter, Eugenia Niedzielska i Józefa Niewczas wystawiają oskarżonej jak najlepsze świadectwo. Była ona energiczna, sprężysta, postępowała z godnością i doskonale dawała sobie radę bez stosowania brutalnych metod. Były wypadki, iż oskarżona dzięki własnemu sprytowi oraz odwadze w ostatniej chwili ratowała kobiety przed śmiercią w komorach gazowych. Szczególną opieką otaczała dzieci, kobiety ciężarne i chorych.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej więźniarki oskarżały blokową Rosjankę o znęcanie się nad kobietami w obozie. Została ona publicznie rozstrzelana. Żadnych skarg na Bortnowską wówczas nie było, przeciwnie cieszyła się ona dużym zaufaniem oficerów wojsk radzieckich, stacjonujących w Ravensbrück.

Wobec ogromu materiału dowodowego w sprawie, na wniosek prokuratora Sąd zarządził przerwę w procesie do dnia 13 bm. do godz. 9 rano.

Proces katów obozu w Stutthofie

Specjalista w dziedzinie badania zbrodni hitlerowskich na terenie woj. gdańskiego sędzia Zachariasiewicz dokonał konfrontacji kilkudziesięciu zbrodniarzy hitlerowskich z terenu obozu Stutthof z byłymi więźniami tego obozu.

Między zbrodniarzami, którzy mają stanąć w najbliższym czasie przed sądem w Gdańsku, znajdują się nazwiska takie jak: Meier, Foght (inicjatorzy komór gazowych), Akolt, Peters i inni.

Szybkie tempo odbudowy Polski stwierdza wybitny dziennikarz angielski

LONDYN. — „Manchester Guardian" drukuje cykl korespondencji z Polski, pióra znanego angielskiego dziennikarza Aleksandra Wertha. W artykule, zatytułowanym „Dwa lata odbudowy", Werth pisze: „Śmiało można powiedzieć, iż ze wszystkich krajów europejskich, zniszczonych w czasie wojny, odbudowa Polski jest najbardziej zadziwiająca. Jest to tym bardziej znamienne, że Polska była krajem najbardziej zniszczonym.

Zwracając uwagę na wyjątkowy sukces odbudowy w Polsce, Werth przypisuje go trzem czynnikom: żywotności narodu polskiego, działalności rządu polskiego oraz pomocy UNRRA, Szwecji i innych państw. Porównując obecną sytuację na Ziemiach Odzyskanych z tą, jakiej był osobiście świadkiem dwa lata temu, autor stwierdza, iż „zamiast zniszczonych ziem zachodnich i nieszczęsnych zdezorientowanych pierwszych osiedleńców ze Wschodu, bez zaopatrzenia i żywego inwentarza, dzisiaj cztery miliony Polaków, osiedlono na Ziemiach Zachodnich, a kraj ten stał się może największym okazem powojennej Europy."

WIEŚCI Z KRAJU

KURSY OCHRONY PRZYRODY

W dniach od 11 do 17 bm. Państwowa Rada Ochrony Przyrody urządza w Zakopanem kurs dla delegatów ochrony przyrody, w celu zapoznania przyrodników z nowoczesnymi wymaganiami opieki, nad zniszczoną działaniami wojennymi przyrodą. W czasie kursu uczestnicy zapoznają się z ustawodawstwem ochronnym i wynikami ostatniej międzynarodowej konferencji w Szwajcarii.

7-PIĘTROWY ELEWATOR

Wkrótce na Wybrzeżu zostanie uruchomiony potężny, 7-piętrowy elewator „Społem", specjalnie przeznaczony i przystosowany do przeładunków zbóż eksportowych. Pojemność elewatora wynosi 800 ton.

NIEUCZCIWI RZEŹNICY

Z polecenia Komisji Specjalnej aresztowano w Krakowie kilku rzeźników, którzy stosując bierny opór przeciw wyznaczonym cenom maksymalnym, nie chcieli podejmować swoich zapasów mięsa z rzeźni miejskich, a zadowalali się sprzedażą ogórków w swych sklepach.

PŁONĄ LASY

Na terenie powiatu Bolesławiec wybuchł pożar lasu. Straty spowodowane pożarem są wielkie. Pastwą pożaru padły młode sośniaki, w nadleśnictwie zaś Lisek, pożar objął starodrzew. W Lisku część pożaru zlokalizowano i palą się tylko podszycia i torfowiska, na granicy zaś powiatu Żegań, lasy płoną nadal. Zdołano zlokalizować i ugasić pożar w Osiecowie, Porowie i Nowogrodzeniu.

W akcji ratunkowej bierze udział miejscowa ludność cywilna oraz oddziały wojskowe.

Komisja siedmiu bada sprawę Grecji

N. JORK (PAP). — Rada Bezpieczeństwa wyłoniła komisję 7 narodów, która ma powziąć konkretne decyzje w sprawie Grecji. W skład komisji wchodzą Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Francja, Polska, W. Brytania, Australia, Kolumbia. Decyzja o wyłonieniu komisji została powzięta po odrzuceniu kompromisowego wniosku polskiego, zgłoszonego przez amb. dr. Langego. Wniosek ten uzyskał głosy Związku Radzieckiego i Polski przy powstrzymaniu się pozostałych 5 delegatów. Delegacja polska proponowała wezwanie krajów bałkańskich do pokojowego załatwienia spornych problemów pomiędzy sobą.

Wyłoniona „Komisja Siedmiu" ma przedłożyć swe sprawozdanie Radzie Bezpieczeństwa do poniedziałku 11 b. m.

Bunt jeńców niemieckich w Egipcie

KAIR (SAP). — W obozie jeńców niemieckich w Abasieh koło Kairu wybuchł bunt.

Od pewnego czasu coraz więcej jeńców zgłaszało się o pozwolenie na tymczasowy pobyt w dolinie Nilu. Mnożły się również wypadki ucieczki z obozu. Władze egipskie w obawie przed tą nową, a niepożądaną inwazją, wydały zarządzenie, zakazujące Niemcom osiedlania się nad Nilem.

Zarządzenie to spotkało się z otwartym buntem jeńców. Opór zbuntowanych Niemców przełamany został dopiero wtedy, gdy komendant policji wydał rozkaz rozstrzeliwania wszystkich jeńców, którzy natychmiast nie zaprzestana walki.

100 numerów „Kuźnicy"

Sto numerów tygodnika literackiego — to już dorobek, pozwalający zorientować się w charakterze i wartościach pisma. Istotnie — w dotychczasowej swej działalności „Kuźnica" dała się poznać, jako pismo literackie, kładące duży nacisk na sprawy społeczne i oświatowe, a zespół „Kuźnicy" — jako grupa pisarzy, stojących twardo na gruncie nowej rzeczywistości polskiej i broniących tej rzeczywistości na odcinku kulturalnym.

Czy to będzie zainicjowana przez red. Żółkiewskiego dyskusja o naszej polityce kulturalnej, czy rozważania na temat realizmu w sztuce, czy wreszcie uwagi o organizacji nauczania w Polsce — we wszystkich poruszonych w „Kuźnicy" sprawach znać rzetelną troskę o nadanie naszemu życiu kulturalnemu nowego demokratycznego oblicza.

Należy przy tym z uznaniem podkreślić, że zespół „Kuźnicy" ustrzegł się jednostronności i że pisarze tej grupy czerpią z najlepszych tradycyj zarówno naszej, jak i obcej literatury, przekazując te tradycje i wzory swoim czytelnikom. Świadczą o tym wyniki przeprowadzonej niedawno wśród czytelników pisma ankiety na temat: „Jakich dziesięć książek z zakresu literatury polskiej i obcej należy w Polsce wydać najszybciej".

Jubileuszowy — setny numer „Kuźnicy" jest jak gdyby ukoronowaniem dotychczasowych osiągnięć pisma. Znajdujemy w nim dużo ciekawego i wartościowego materiału, który pobudza do poważnego zastanowienia nad zagadnieniami współczesnego życia. Kazimierz Brandys w artykule „Wojna Trojańska" wykazuje — ilustrując swoją tezę faktami, zaczerpniętymi z historii ostatnich kilkudziesięciu lat — że jedynymi obrońcami człowieka przed skuwającym go systemem kapitalistycznej przemocy — są marksiści. A głosicielami pesymizmu, zarówno w literaturze, jak i polityce, są właśnie ci, którzy zeszli z pozycyj marksistowskich.

Stefan Żółkiewski w dalszym ciągu walczy o planowość w naszej polityce kulturalnej i, polemizując z „Gazetą Ludową", wyjaśnia, że planowość ta nie winna dotyczyć bezpośrednio samych twórców, lecz musi objąć konsumcję wartości kulturalnych. „Tylko tam bowiem — pisze Żółkiewski — można uzdrowić *treść* życia kulturalnego, gdzie celowo zostanie zorganizowana *konsumcja* dóbr kulturalnych".

Jerzy Borejsza wskazuje w „Liście jubileuszowym", że masy coraz bardziej interesują się tematyką współczesną, gdy tymczasem autorzy, nawet lewicowi, niedostatecznie zaspokajają ten głód współczesności. A tematów do wielkich dzieł sztuki nie brak. „Jest legenda, która jest prawdą, i ona żąda swego wyrazu artystycznego. Jest nasze podziemie okupacyjne, jest Karol Świerczewski, są nasi dąbrowszczacy, jest wojsko, które biło się i ginęło, jest przesiedlenie na ziemie zachodnie, jest polska rewolucja, która czeka na swoich autorów". Ażeby stworzyć odpowiedni klimat dla nowego pisarstwa, „należy — pisze Borejsza" — powiązać inteligencję z masami, należy przełamać opory przed pójściem do Związków Zawodowych czy TUR-u, należy nauczyć się mówić i pisać językiem zrozumiałym dla mas i dla inteligencji, nie zniżając poziomu".

Jan Kott w obszernym artykule p. t.: „Gorzkie porachunki" uzasadnia konieczność podjęcia zorganizowanej ofensywy kulturalnej, przy czym zaznacza, że „błędem naszej polityki kulturalnej nie jest nadmiar planowania, ale jego niedostatek, nie jest śmiałość i nowatorstwo, ale tradycjonalizm i oportunizm". Autor wykazuje, że w Polsce zarysowują się obecnie dwie grupy inteligenckie: inteligencja prywatnego sektoru, którą Kott nazywa „kręgiem G. G.", gdyż lata okupacji były okresem jej dojrzewania, oraz inteligencja państwa ludowego czyli „krąg awansu społecznego". Aby umożliwić ludziom z kręgu awansu społecznego dostęp do dóbr kulturalnych, należy stworzyć namiastkę wymiany „nowy system" kanałów i przelotów, które umożliwią trwałe związanie aktywu intelektualnego z aktywem społecznym demokracji ludowej. Kott przypisuje dużą rolę prasie, a szczególnie jej działowi kulturalnemu, który powinien sobie postawić za zadanie popularyzację i informację.

Bogaty numer jubileuszowy „Kuźnicy" przynosi ponadto następujące prace: fragment rozprawy Rogera Garaudy p. t. „Komunizm i moralność", Konstantego Grzybowskiego „Jeszcze o problemach uniwersyteckich", Melanii Kierczyńskiej „Z zagadnień realizmu", Tadeusza Brezy fragment z powieści „Niebo i ziemia", stanowiący dalszy ciąg „Murów Jerycha", wiersze Jastruna, Dąbrowskiego i Radka, Alfreda Krygiera „Pięćdziesiąt lat pracy społecznej, Helany Radlińskiej" i in.

Prasa codzienna musi wychowywać, a nie demoralizować

Stan obecny wymaga poprawy

INTELIGENCJI, zaradności i sprytowi kierowników działów humoru w naszych tygodnikach należy zawdzięczać, że z pożytkiem dla siebie i swoich pism skrupulatnie wykorzystują już od dłuższego czasu przebogaty materiał, zawarty w codziennej prasie polskiej. W ten prosty sposób osiągają potrójny efekt: mały koszt dla swego pisma, doskonały — frapujący czytelnika materiał i... wreszcie efekt pedagogiczny pożyteczny z ogólnego punktu widzenia — przez satyrę i kpiny walczą z panoszącą się bzdurą, niechlujstwem, a czasem nawet złą wolą niektórych wydawnictw.

Ten stan rzeczy, mający, jak wyżej powiedziano, swoje niewątpliwe zalety, jest w rezultacie niezmiernie smutny i wymaga zastosowania również innych (niż drwina i wyśmiewanie), skuteczniejszych środków zaradczych.

Prowadzimy wytrwale i z widocznymi rezultatami walkę o podniesienie poziomu życia w Polsce. Jest to bój prowadzony na wielu frontach równocześnie, z których za najważniejsze uznano słusznie odcinki gospodarcze. Dostarczenie chleba, ubrania i dachu nad głową z natury rzeczy na dalszy plan przesunąć musi w tej chwili troskę o poziom kulturalny społeczeństwa, o nadrobienie zaległości zawinionych rozmyślnie przez międzywojenne rządy i nie zawinionych, a będących rezultatem okresu ostatniego kataklizmu dziejowego.

Nie zapomina się jednak u nas o obowiązkach stojących przed odradzającym się państwem, jeżeli chodzi o wychowanie i „ukulturalnienie" szerokich mas. Dorobek naszego szkolnictwa i związków zawodowych jest tu specjalnie duży. Nie zapomina się o tych obowiązkach również w sensie wskazywania na istniejące zaniedbania i rysujące się zadania. Wypowiedzi zamieszczane w czasopismach literacko - społecznych świadczą o tym najlepiej (z imienia wskazać tu należy artykuły tow. Żółkiewskiego w „Kuźnicy"). Możnaby to nazwać pierwszym krokiem do realizacji i działania. Taki optymizm jest wystarczająco uzasadniony osiągnięciami w innych dziedzinach naszego życia.

Rola prasy codziennej

POZYCJA prasy codziennej w kampanii kulturalnej jest dziś ogromna. Jest tak wielka dlatego, że ilość dobrych książek, dobrych sztuk teatralnych i filmów, dobrze prowadzonych świetlic, dobrych prelegentów i odczytów jest ciągle, oceniając sprawę potrzebami, za mała. Nie mamy również takiej ilości szkół (od podstawowych na wyższych kończąc), któreby mogły zaspokoić rzesze garnącej się do nauki młodzieży.

Za to w większości domów w Polsce czyta się codziennie gazetę — jeden z setki wychodzących u nas dzienników. Wśród nich są poważne organy partyjne, są poważne dzienniki informacyjne. Zdarzających się tu błędów korektorskich i potknięć stylistycznych nie byłbym skłonny bagatelizować, ale w żadnym razie nie dają one jednak powodów do niepokoju.

Natomiast to, co przynosi część prasy prowincjonalnej oraz prasa t. zw. „sensacyjna" (z wyjątkami, które, niestety, na palcach można policzyć), wzbudza istotnie obawy. Pobieżne tylko zapoznanie się ze wspomnianymi na wstępie tego artykułu działami humoru w „Odrodzeniu", „Szpilkach", „Przekroju", „Tygodniu" i wielu innych pismach, każe nam zastanowić się nad tym, dokąd doszliśmy.

Dobór tytułów, w których nonsens ściga się z wywołaniem t. zw. „niezdrowych emocji", dobór powieści prawie z reguły nic nie mających wspólnego z literaturą, a zato bardzo dużo z pornografią, dobór wiadomości wyciągających brudy życiowe dla samych brudów, — to jedna strona medalu. Druga — to niechlujstwo stylu, zapaskudzanie języka i panoszące się błędy gramatyczne i ortograficzne.

Przyczyny i środki zaradcze

ZAPEWNE brak jest w Polsce dobrych dziennikarzy tak, jak brak jest fachowców w wielu dziedzinach życia. Zapewne młodzi adepci sztuki dziennikarskiej nie mieli czasu nauczyć się tego rzemiosła. Czy jednak z tego wynika, że gazety redagować mają ludzie, którzy nie umieją tego robić, lub nie chcą zastosować się do tego stylu życia i poziomu kultury, jaki chcemy w Polsce widzieć i rozwijać.

Jakie są środki zaradcze.

Niewątpliwie swoje zadanie ma tu do spełnienia Urząd Kontroli Prasy, do którego musimy apelować, aby w swoich pracach i na tę część zagadnienia zwracał baczną uwagę i w drażliwych wypadkach wkraczał z całą surowością. Niewątpliwie poważnie obowiązki ciążą tu nad wydawcami, którzy odpowiadają za swoje pisma i nie mogą tej odpowiedzialności na nikogo przerzucić.

Ale wydaje mi się, że bez udziału właściwych organów władzy państwowej, które czuwają nad planowaniem i organizacją zagadnień kulturalnych, propagandowych i informacyjnych, bez udziału związku zawodowego dziennikarzy, który we własnym zakresie wiele może zdziałać — do niczgo nie dojdziemy.

Jedno jest pewne. Nie możemy dopuścić do tego, aby robotnik, chłop i pracownik polski otrzymywali dłużej podobną „strawę duchową", jakiej dostarczają mu niektóre codzienne pisma. Może stąd wyniknąć zatrucie organizmu społecznego, którego leczenie będzie kosztowało znacznie więcej, niż rozważna i przewidująca profilaktyka.

Edward Jan STRZELECKI

Do jakiego związku zawodowego należą pracownicy „Społem"

Prezydium KCZZ rozstrzygnęło trwający od dłuższego czasu spór w sprawie przynależności związkowej robotników i pracowników zakładów przemysłowych, przeważnie spożywczych, prowadzonych przez „Społem".

W myśl decyzji Prezydium KCZZ wymienieni pracownicy winni należeć do związków zawodowych odpowiednich działów przemysłu. Na przykład pracownicy zakładów chemicznych „Społem" będą należeć do Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Chemicznego; a pracownicy zakładów spożywczych — Do Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Przem. Spożywczego itd.

Z Międzynarodowych Targów Gdańskich (III)

Oddział Targów w Sopocie

Film Polski jeszcze nie wykończył stoiska

„Chyba najbardziej ze wszystkich pawilonów podobał mi się pawilon „Społem", oświadczył w rozmowie z dziennikarzami minister Żeglugi tow. Rapacki. Miał rację towarzysz minister, bo pawilon pod tęczowym sztandarem jest rzeczywiście bardzo estetycznie urządzony i logicznie pomyślany. Daje pełny obraz wkładu spółdzielczości w odbudowę życia gospodarczego kraju. Ciekawe jest stoisko spółdz. jajczarskich z cud maszyną do prześwietlania i jednoczesnego sortowania jajek i przyjemny pokoik spółdzielni zielarskich, w którym na półkach rozłożyły się lecznicze zioła. Pachnie tam trochę jak w chatce legendarnej baby Jagi warzącej lubczyki. Panuje przyjemny półmrok i jest bardzo tajemniczo. Okazuje się, że baba Jaga (czytaj spółdzielnia zielarska) wysyła swoje lubczyki het, za morza. Świadczą o tym wory ziół przygotowanych na eksport.

JELITA NA KILOGRAMY

Poproszę o kilogram jelit... a możeby tak przysadki mózgowej z parę deko? A kamieni żółciowych nie łaska? A może jajniki suszone? Nawet nie wiedziałam, że te zamarynowane i wyszuszone w słoikach eksponaty, te trzustki, przysadki i mózgi — to wspaniały surowiec chemiczny do produkcji nie tylko preparatów hormonowych, ale także bajcy garbarskiej (z trzustki), cholestryny (z kamieni żółciowych) itp. Warszawska firma „Bacutil" zbiera poubojowe odpadki zwierzęce i przetwarza je na fabrykaty i półfabrykaty. Jak oznajmia nam w szumnym prospekcie, zbiórka daje pozytywne wyniki. Coraz więcej przytarczyczek, ciałek żółtych, ogonów i uszu bydlęcych, przetwarza w swoich fabrykach „Bacutil".

GDY ŁÓDŹ WYPŁYWA NA POŁÓW...

„Gdy łódź wypływa na połów, a port gdzieś znika we mgle"... Ciągle nuciłam sobie podświadomie w myśli tę piosenkę, oglądając eksponaty różnych spółdzielni i firm rybackich. Sieci i beczułki pełne ryb, ubrania rybackie i wyprawione wspaniale skórki dorszy, z których niewiasty będą miały torebki i rękawiczki.

„Gdy łódź wypływa na połów, a port gdzieś znika we mgle, twój rybak"... I tak dalej. Uczepiła się ta melodia jak dokuczliwa mucha. To pewnie pod wpływem wspaniałych kutrów rybackich, których już trzydzieści pięć wyprodukowały nasze stocznie (łodzi sześćdziesiąt).

Oj, napracował się Jan Eggert, sopocki obywatel, nad modelem Jankee Clippera, żaglowca kursującego między Liverpoolem a Sydney. Budował ten model imć pan Eggert przez osiem tysięcy godzin pracy. Ale też było co budować! Misternie wykończony żaglowiec, o przecudnej linii wodnej wzbudza ogólny zachwyt. Jest do sprzedania. Może połakomi się nań jakiś zagraniczny marynista.

PECH W SOPOCIE

Z Gdyni pojechałam autobusem prosto do Sopotu. I od początku zaczął prześladować mnie pech. Nie dość na tym, że sopocki oddział Targów jest o wiele mniej ciekawy niż gdyński, ale... proszę tylko posłuchać...

Na samym początku oświadczono mi, że tu się prasy „nie honoruje" (chodziło o wyjście zapasowym wyjściem z terenu Targów dla załatwienia pilnej sprawy prasowej), dalej... zapłaciłam za jeden maleńki pomidor w bufecie targowym trzydzieści złotych (inne ceny niemniej słone), potknęłam się o kosz na placu wystawowym, niedomykający się z nadmiaru śmieci... Posłyszałam przykrą wiadomość, iż firma ekspedycyjna „Molsped" z Budapesztu nie mogła powiesić swych plansz reklamowych na ścianie pawilonu, ponieważ... plansze te zginęły gdzieś na odcinku Zebrzydowice — Sopot... Przeraziłam się jakiejś Kariatydy, czy bogini, która strzeże wejścia na teren wystawowy i łypie straszliwie groźnym okiem ze swej kamiennej twarzy... i... wreszcie zdziwiona byłam, dlaczego sopocki oddział Targów przypomina zwyczajne wystawy sklepowe wielkich miast, pokazując w przeważającej części eksponaty firm prywatnych. Oczywiście, że piękne są te korkowce, parasole, broszki i kwiaty, ale czy zależy nam przede wszystkim, żeby to właśnie eksportować?

STOISKO CENTRALI TEKSTYLNEJ

Doskonałe jest stoisko Centrali Tekstylnej. Artystycznie dobrana kolorami fontanna najprzeróżniejszych materiałów tryska do sufitu. Jeszcze dwa lata temu niewiasty szyły sobie suknie ze starych firanek, dziś mogą się ubierać w kretony i wełny, w jedwabie i bawełny...

W biurze importowym stoiska Centrali dowiedziałam się ciekawych rzeczy. Okazuje się, że importujemy surowce tekstylne ze wszystkich części świata. Bawełnę z ZSRR, Brazylii, Stanów Zjednoczonych, Egiptu..., jutę z Indii, manillę z Filipin; z Urugwaju, Argentyny i Australii wełnę. Zakupiliśmy już tego wszystkiego na sumę 130.770 tysięcy dolarów. Nasze żarłoczne fabryki przetwarzają 88 ton dziennie wełny i 220 ton bawełny. Z biura importowego udałam się do biura eksportowego Centrali. Biuro to oświadczyło z wyniosłą miną, że tu się żadnych informacji nie udziela, nawet (a może przede wszystkim) prasie. Więc po co u diabła istnieje? Na to pytanie nie znalazł odpowiedzi, ani urzędujący w głębokim fotelu pan, ani jego ładna skądinąd towarzyszka. A jak tam jest z zagranicznymi importerami, czy im się też nic nie wyjaśnia?...

OJ, MALUĆKI PON JEZUS, MALUĆKI...

Prześliczny jest pawilon przemysłu ludowego. Kolorowe tkaniny, przeczyste w kształcie garnki, wazy gliniane, mogące zastąpić najpiękniejsze kryształy, i piękne świątki artysty ludowego Kudły. Jakieś Boże Męki, bolejące Madonny i naiwne Pon Jezusicki. Cudowny prymityw w połączeniu z prawdziwą sztuką. Podobno pawilon ten wzbudza specjalne zainteresowanie gości zagranicznych.

Bogaty jest dział wydawnictw, ciekawy kiosk spółdzielni wydawniczej „Wiedza". Okazuje się, że spółdzielnia ta wydała już 1.777.000 tomów (103 pozycje), że ma 12 drukarń i 16 księgarni. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych też nie próżnują. Wypuściły w świat 12.848.810 egzemplarzy, w tym 12.025.825 podręczników.

Ogromnym powodzeniem u kobiet cieszy się stoisko firmy wiedeńskiej „Model Geselschaft" z poukładanymi na stole żurnalami mód.

„Beskyd" ze słonecznej Pragi kusi prześlicznie wykonaną sztuczną biżuterią, a finlandzkie stoisko ze skromnymi wyrobami drewnianymi wzrusza wywieszoną skromnie w rogu karteczką z napisem „5 procent zysku na Związek byłych więźniów politycznych".

Nie mogę zrozumieć, dlaczego stoisko Filmu Polskiego, w parę dni po otwarciu Targów nie było jeszcze wykończone. Zamiast plansz i wykresów wiszą tam na drabinach robotnicy przybijający jakieś gwoździe i deski.

Na ogół Targi sopockie robią jednak przyjemne wrażenie. Radio wygrywa bez przerwy starsze i nowe przeboje... Ludzie rozleniwieni słońcem łażą sobie powolutku po pawilonach. Prztykają zagraniczne aparaty fotograficzne. Amerykanie kupują okręciki bursztynowe i jakieś ludowe drobiażdżki.

Prześlicznie wyglądają na białych ścianach subtelne marynistyczne rysunki...

KRYSTYNA DĄBROWSKA

NA MARGINESIE

Śnieżka

O Śnieżce, która, jak wiadomo, jest najwyższym szczytem polskich Karkonoszy napisano już nieskończoną ilość korespondencji. Dlatego dziennikarz, który pracowicie zaszedł tam po kilku godzinach niezbyt mozolnej drogi, latem 1947 roku, jest w poważnym kłopocie, co może jeszcze ciekawego na ten temat powiedzieć.

— Oczywiście widoki. Na polską i czeską stronę. Po polskiej rozciągają się obszerne doliny, obramowane zielenią lasów z widocznym u podnóża Karpaczem i leżącą w oddali Jelenią Górą, po czeskiej krajobraz jest bardziej dziki, urozmaicony. Zbocza górskie są tam bardziej strome, skaliste. Przyjemnie jest oglądać w pogodny dzień, cały ten, odzyskany przez nas kraj, stanowiący dzisiaj, bezsprzecznie jeden z najpiękniejszych zakątków Polski.

Wędrówki na Śnieżkę mają jednak obecnie jeszcze inny aspekt, jakby to rzec, polityczny. Służą walnie zbliżeniu polsko - czeskiemu. — Ruch tu, jak na Marszałkowskiej — orzekł jeden z moich młodocianych towarzyszy wędrówki. Trzeba przyznać, że miał rację. Od schroniska Śląskiego leżącego o kilkaset metrów poniżej Śnieżki, krętymi, kamienistymi ścieżkami aż na jej szczyt, wędrowały istne procesje ludzkie. Przeważała oczywiście młodzież. Ale nie brakło i korpulentnych, głucho, a ciężko dyszących panów, tudzież siwowłosych babuleniek, podpierających się kijaszkiem i z wdziękiem skaczących z kamyczka na kamyczek. Przysłuchiwałem się uważnie, po jakiemu mówią. I myślę, że można z powodzeniem postawić diagnozę. Połowa mniej więcej Polacy, połowa pobratymcy Czesi.

Na szczycie, przez który biegnie granica i gdzie schronisko polskie dzieli mniej więcej trzydzieści kroków od czeskiego, różnice te zacierają się jeszcze bardziej. Zwłaszcza Polacy okupują tłumnie czeskie azylum, kosztują w skupieniu czeskich specjałów, oklejają sobie ciupagi czeskimi blaszkami, Liczyrzepą w czeskim wydaniu i za jedne czterdzieści złotych wysyłają pocztówkę z czeskim znaczkiem, pragnąc w ten, dość łatwy sposób, zaimponować, krewnym i znajomym, że to niby byli za granicą. Czesi, o ile mogłem zauważyć, są bardziej wstrzemięźliwi, bardziej skrupulatni w wydawaniu gotówki.

Ale różnice temperamentów nie przeszkadzają, że obie nacje uśmiechają się do siebie życzliwie, przyglądają się sobie z coraz to większym zainteresowaniem. A zwłaszcza młodzież szybko dochodzi do porozumienia. Trudności językowe przy dobrych chęciach dadzą się łatwo przełamać. I niejedna, nadobna Czeszka z całą życzliwością odpowiada łaskawym uśmiechem na ogniste spojrzenie zbiegającego w dół, na złamanie karku polskiego harcerza.

Słowem zaczynamy się do siebie przyzwyczajać, zaczynamy współżyć. I to jest chyba równie ważne, jak wszelkie, urzędowe manifestacje przyjaźni, za którymi musi pójść normalne, ludzkie współżycie, definitywnie przełamujące i niwelujące zadawnione niechęci, czy uprzedzenia. Przyjaźni„ która wreszcie stała się faktem. Czas był już na to zresztą najwyższy, zwłaszcza po smutnych doświadczeniach lat minionych.

Dlatego podobała mi się bardzo wędrówka na Śnieżkę i dlatego szczerze radzę wszystkim, których losy zagnają na Dolny Śląsk, aby ją odbyli.

Oczywiście na razie jeszcze w sferze pobożnych życzeń jest dalsze rozluźnienie, umożliwienie zarówno Polakom, jak i Czechom bardziej swobodnego poruszania się w pasie pogranicznym. Ale myślę, że i na to niedługo przyjdzie czas. Zwłaszcza wobec bezspornego faktu, że granica czesko - polska jest obecnie granicą trwałego pokoju i szczerej, braterskiej przyjaźni.

ALFA

Państwo płaci emerytury wysłużone przed wojną w przedsiębiorstwach prywatnych

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przejął obecnie wypłatę emerytur osobom, które przed wojną pracowały w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych i tam wysłużyły sobie specjalną rentę. Jak wiadomo bowiem, niektóre przedsiębiorstwa wypłacały zasłużonym swoim pracownikom pewne dodatkowe stawki emerytalne, niezależnie od świadczeń ubezpieczeń powszechnych.

Wobec unarodowienia wielkich przedsiębiorstw emerytury te odpadły i dopiero obecnie zadecydowano, że wypłacać je będzie Zakład Ubezpieczeń Społecznych, z tym, że od Skarbu Państwa będzie otrzymywał zwrot uczynionych wydatków.

Uwaga, kandydaci na wyższe uczelnie!

Zapisy na wszystkie wyższe uczelnie trwają od 15-go do 31-go sierpnia (a nie jak podaliśmy wczoraj omyłkowo tylko do 15 sierpnia).

Hitlerowska zaraza dociera
nawet do demokratycznej Szwecji

Sztokholm, w sierpniu.

Szwecja nie przeżyła wojny. Na jej ziemi nie paliły się krematoryjne ognie obozów koncentracyjnych. Ulic Sztokholmu nie deptał podkuty but hitlerowskiego żołdaka. Szwedzi znają „nacjonal - socjalizm" z drugiej ręki, z opowiadań, których słuchają raczej niechętnie, gdyż zaciemniają im one ich wrodzony optymizm. Dlatego też przechodzień szwedzki obojętnie mija swastyki wyrysowywane od czasu do czasu na murach uroczej i spokojnej Wenecji Północy. Dlatego też nikt nie kwapi się z ich starciem. Co gorzej — dlatego również toleruje się istnienie organizacji jawnie hitlerowskich, toleruje się pismo tych organizacji — „Dagsposten", którego niewielki nakład wciąż rośnie.

Dlatego też Szwedzi lekceważą rodzimy „narodowy - socjalizm" i tłumaczą cudzoziemcowi, słowami socjalistycznego „Afton Tidningen": „Gdzież nie ma hitlerowców? — Są wszędzie, a u nas jest o tyle lepiej, iż działają jawnie, możemy więc ich obserwować".

Ta obojętność przerywana jest od czasu do czasu przez samych szwedzkich faszystów, którzy jakimś wystąpieniem niecodziennym alarmują demokratyczną opinię publiczną, aby potem znów pogrążyć się w zapomnieniu i w ciszy pracować.

Biuro tranzytowe

Raport Międzynarodowej Komisji do badań problemów europejskich, który jasno wykazywał, iż Szwecja jest etapem w „podróżach" wybitnych hitlerowców do Hiszpanii, Portugalii i Ameryki Południowej — oburzył część prasy prawicowej. Zapomniała już ona o enuncjacjach bratniego swego organu „Expressen" z marca b. r., który wskazywał po nazwisku na tych, którzy przybyli do Szwecji z Rzeszy, i tych, którzy im w ich podróży pomagali.

Trzeba trafu, że w kilka zaledwie dni po opublikowaniu tych głosów protestu przeciwko raportowi Międzynarodowej Komisji, odkryto w Malmoe „biuro tranzytowe", zakrojone na dużą miarę, z powiązaniami z sąsiednią Danią. I choć wymieniony przez Międzynarodową Komisję jako główny inspirator pracy tego biura — dyr. Kotszky twierdzi, iż nic z tym wszystkim wspólnego nie ma — to fakty mówią za siebie, a czy sam Kotszky maczał w tych „interesach" palce, czy też nie — jest sprawą raczej drugorzędną.

W Malmoe aresztowano dwóch niemieckich lotników, ukrywających się za fałszywymi paszportami, którzy zeznali, iż ich szwedzcy przyjaciele pomogli im w przyjeździe i w uzyskaniu dokumentów. Po nitce do kłębka, policja szwedzka odkryła tych przyjaciół, a duńska z kolei — znalazła i przyjaciół duńskich. W raporcie policyjnym wymienia się wiele nazwisk, niektóre jednak nie zostały opublikowane. Wywołuje to pewne zdenerwowanie, jak twierdzą wszędobylscy dziennikarze — w sferach towarzyskich. I nie dziw — któż są bowiem ci przyjaciele niemieckich lotników?

Widzimy w ich rzędzie pierwszego łącznika, postać mało znaczącą, rysownika reklam w Malmoe — K. M. Berga. On to przekazał Niemców w ręce znanego z hitlerowskich sympatii, byłego oficera Waffen S.S. — dyrektora Bror Folke Nystranda (na razie na żądanie Szwecji, został on aresztowany w Biarritz, zanim zdołał uciec do Hiszpanii). Obok nazwiska dyrektorskiego — jest tu i generalskie: generała Klerkera, który, choć sam nie brał czynnego, jak twierdzi, w tym wszystkim udziału, to jednak, wiedząc o miejscu ukrywania się Niemców, nie zrobił z tego użytku. Widzimy tu wreszcie i przemysłowca, Lagermana, który był w 1945 r. członkiem ekspedycji hr. Folke Bernadotte, w sprawie przywiezienia z Niemiec do Szwecji więźniów z obozów koncentracyjnych.

Łagodne wyroki

Prasa szwedzka podniosła gwałt. Ale krzyk podniósł się jeszcze większy, gdy okazało się, że pod sąd dostały się tylko 3 osoby (reszta w porę uciekła, lub też śledztwo się jeszcze toczy), i że po ich skazaniu, sąd postanowił wyrok... zataić. „Morgen Tidningen", który dostał jednak wiadomość o tym, iż wyroki opiewają na 3 i 5 miesięcy robót przymusowych, oraz 200 koron grzywny, wyraża zdziwienie, zarówno z powodu sądowej „tajemnicy", jak i ze względu na niskie wyroki, o których dowiedział się pomimo tajemnicy.

Najsilniej wystąpił „Expressen", który, choć prawicowo nastawiony — specjalizuje się w „antyhtileryzmie" (ale nie w antyniemieckości). Pismo to woła na alarm, usiłuje — nie bez racji — przekonać spokojną opinię publiczną, że niebezpieczeństwo hitleryzmu w Szwecji, która stała się strefą „przeładunkową" dla hitlerowców niemieckich, jest o wiele większe, aniżeli chce się jej wmówić.

Ospałe nieco temperamenty szwedzkie wyładowały się na razie w tych kilku wybuchach polemicznych i w skromnych wyrokach. Od czasu do czasu do wiadomości publicznej docierają tylko wieści, iż od strony Danii, gdzie odnaleziono listę nazwisk szwedzkich hitlerowców, zamieszanych w tę aferę — zatacza ona coraz szersze koła. Jakie będą tego skutki — trudno przewidzieć. Hitlerowski dziennik „Dagsposten" wychodzi narazie nadal, a hitlerowcy bez przeszkód zbierają się, aby radzić zapewne nad tym, jak zdobyć władzę u tych, którzy ich lekceważą i nie doceniają.

ANTONI KOS

5 FILMÓW RADZIECKICH
WYRÓŻNIONO NAGRODĄ STALINOWSKĄ

Jak doniosły ostatnio gazety, najwyższe odznaczenie radzieckie, tj. Nagrodę Stalinowską przyznano w roku 1947 pięciu filmom: „Przysięga", „Admirał Nachimow", „Czarodziejski kwiat", „Glinka" i „Krążownik Wariag". Filmy te różnią się od siebie zarówno tematyką jak i artystycznym ujęciem i świadczą o głębokiej inwencji twórczej oraz odrębności ujęcia rosyjskich filmowców. Łączy zaś te filmy monumentalność stylu, połączona (choć brzmi to na pozór paradoksalnie) z prostotą formy i perfekcją opracowania technicznego.

„Przysięga"

Twórcą „Przysięgi" jest znany reżyser Michał Cziaurelli, na którego karierę filmową złożyły się takie dzieła jak: „Ostatnia Maskarada", „Arsen" i „Georgij Saakadze". „Przysięga" jest dziełem o niezwykle szerokim epickim zasięgu. Tematyka tego filmu obejmuje dzieje rozwoju i rekonstrukcji socjalistycznej Związku Radzieckiego oraz walkę narodu radzieckiego przeciwko niemieckim okupantom. W kanwę wypadków historycznych wplecione są niezwykle pomysłowo koleje prostej rodziny robotniczej z jej wszystkimi radościami i smutkami. Losy tej rodziny, odzwierciedlającej historię całego kraju, przybierają głęboki sens symboliczny na tle dramatycznej akcji filmu. Ten splot „wielkiej historii" z szarością życia codziennego przeprowadzony został po mistrzowsku przez Czaurelliego i scenarzystę Pawlenko, rokującego wielkie nadzieje pisarza. W filmie tym zadebiutowała artystka sceniczna Hiacyntowa, która stworzyła doskonałą i pełną dramatycznej ekspresji kreację matki robotniczej rodziny. Rolę Stalina odtworzył stały interpretator tej postaci, Michał Gelowani.

„Admirał Nachimow"

„Admirał Nachimow" jest filmem historyczno - wojennym, kontynuującym tradycje takich arcydzieł, jak: „Piotr I", „Aleksander Niewski", „Kutuzow" i „Suworow". Treść filmu jest zaczerpnięta z dziejów wojny rosyjsko-tureckiej (1853 — 55), w czasie której admirał Nachimow, dowodząc eskadrą flotylli rosyjskiej, zniszczył flotę turecką pod Synopem. Nachimow okrył się nieśmiertelną sławą jako dowódca południowego frontu lądowego w obronie Sewastopola, w czasie której legł śmiercią bohaterską. Reżyser „Admirała Nachimowa", słynny Pudowkin, zabłysnął tutaj wirtuozowskim opanowaniem montażu i monumentalnym opracowaniem scen batalistycznych, wśród których epizod szturmu angielsko francuskich wojsk na Sewastopol należy do najwyższych osiągnięć kinematografii radzieckiej. Film odznacza się czystością zdjęć i doskonałą muzyką Kriukowa, pomysłowo wkomponowaną w akcję. Główne role kreują: A. Dikij (admirał Nachimow), L. Kniaziew, grający legendarnego marynarza Koszkę oraz R. Simonow jako turecki admirał.

„Czarodziejski kwiat"

Znany publiczności polskiej „Kwiat czarodziejski" jest ludową bajką, opartą na twórczych motywach uralskiego folkloru, obrazującą symbolicznie fantazję i marzenia artystyczne ludzi pracy. Film ten został uznany przez radziecką krytykę za jeden z najlepszych filmów kolorowych i bardzo udaną ekranizację bajek. Twórca filmu, Ptuszko, zdradza wiele inwencji poetyckiej, nowatorstwa i technicznej pomysłowości. Podkreślić należy, że reżyser umiejętnie rozwinął ideę podania ludowego, nie pozwalając zatonąć jej w powodzi bogatych szczegółów technicznych.

„Glinka"

Czwartym z kolei nagrodzonym filmem jest opowieść o kompozytorze rosyjskim p. t. „Glinka". Nie jest to zwyczajny film muzyczny, eksploatujący zainteresowanie publiczności życiem słynnych ludzi. Biograficzny temat został tutaj wykorzystany dla ilustracji twórczego procesu wielkiego kompozytora i odsłonięcia tajników powstawania muzycznego dzieła sztuki. Z tego punktu widzenia oświetla L. Arnsztam (reżyser filmu) poszczególne fragmenty z życia Glinki, rozczarowania rodzinnego życia i jedyną w swoim rodzaju przyjaźń kompozytora z pańszczyźnianym muzykantem. Rolę Glinki odtwarza po mistrzowsku jeden z najznakomitszych aktorów radzieckich: B. Czirkow.

„Krążownik Wariag"

Plejadę wyróżnionych Nagrodą Stalinowską filmów zamyka „Krążownik Wariag", film poświęcony wydarzeniom wojny rosyjsko - japońskiej. Akcja filmu obraca się wokoło epizodu spotkania krążownika „Wariaga" i kanonierki „Korejec" z japońską eskadrą, w wyniku którego oba statki rosyjskie zostały zatopione przez przeważające siły nieprzyjacielskie. Ejsmont, który nakręcał „Wariaga", ujął podstępną napaść Japończyków na dwa statki rosyjskie w zatoce Czemulpo niezwykle ekspresyjnie i realistycznie. Film imponuje dobrą batalistyką i znakomitą grą aktorów, wśród których wyróżnia się Liwanow w roli kapitana Rudniewa i Zrażewski jako kapitan Bielajew.

S. BUROW

(tłum. z rosyjskiego)

Targi Gdańskie



Pomysłowy pawilon spółdzielni „Las"

Czerwony jelen na zielonej lace (I)

MIASTO, KTORE „PRZEKUPIŁO" WARSZAWĘ
Piła potrzebuje finansowej pomocy

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Piła, w sierpniu.

Piła nie wsławiła się ani wielkimi bitwami podczas ostatniej wojny, ani nawet nie zasłynęła wielkim, powojennym szabrem. Ale Piła podarowała zniszczonej Warszawie, w rok po ukończonych działaniach wojennych, kilkanaście fortepianów i dzięki temu stała się do pewnego stopnia miastem sławnym, które chlubnie zapisało się w historii stolicy.

Z drugiej zaś strony, fakt podarowania cennych instrumentów, znalazł swój oddźwięk, co prawda zupełnie innego rodzaju, w sąsiadującym z Piłą miasteczku Trzciance. Ponieważ przeniesienie siedziby powiatu z Trzcianki do Piły wypadło jakoś w tym samym czasie, ta ostatnia urażona w swojej ambicji, podniosła wielki krzyk: Piła przekupiła Warszawę!

Od tej pory minęło już przeszło dwanaście miesięcy. W dalszym ciągu jednakże ciekawy ten temat jest ciągle w powiecie pilskim niewyczerpanym źródłem dyskusji.

Bezwątpienia jednak, obiektywny widz musi przyznać, że Piła, ze względu na swą szatę zewnętrzną, bardziej odpowiada siedzibie starostwa, niż jej sąsiadka. Nie znaczy to bynajmniej, że miasto ocalało, wprost przeciwnie, zniszczenia w Pile oblicza się na osiemdziesiąt cztery procent. Została zupełnie zniszczona najpiękniejsza dzielnica miasta i dziś, wśród pięknych ogrodów, sterczą wypalone lub zwalone bombami mury domów.

Dom z cegły

Nim jednak docieram do tej dzielnicy, z dworca wiedzie mnie cicha, gęsto obramowana drzewami uliczka, której skromność nie zapowiada żadnych atrakcji. Tymczasem jakże miłe rozczarowanie. Nagle, po pokonaniu jakiegoś zakrętu znajduję się na ogromnym placu, wykładanym betonową płytą, placu, którego nie powstydziłyby się wielkie miasta Europy. Doskonale utrzymane trawniki i szumiące lipy stanowią jego oprawę, jak piękne ramy obrazu.

Na końcu tego placu króluje olbrzymi, z czerwonej cegły, gmach.

Piła pieczętuje się herbem czerwonego jelenia na zielonej łące.

Taki właśnie herb widnieje nad wejściem do gmachu-olbrzyma, którego brzydota rzucić się musi w oczy każdemu.

Gigant ten w ciągu ostatnich paru lat budził grozę mieszkańców: dom z cegły był siedzibą Gestapo. Obecnie zajęty został przez zarząd miasta i biura starostwa, których właściwe budynki uległy zbombardowaniu.

Pięćset sześćdziesiąt pokoi nie tylko nie zaspokaja potrzeb lokalowo-biurowych, ale wprost stwarza wielkie kłopoty. Centralne ogrzewanie „zjada" w czasie chłodów aż cztery tony koksu dziennie, tak że miasto nie jest w stanie dostarczyć mu tak wielkiej ilości „pożywienia".

— Latem mamy dużo przestrzeni do swej dyspozycji — objaśnia starosta, tow. Cegiełka, pokazując mi wnętrze gmachu — ale zimą... — proszę spojrzeć — dodał wyprowadzając mnie z budynku.

Czerwona cegła ma wiele ciemnych plam szczególniej nad oknami. W porze zimowej sterczał tu las... rur od piecyków żelaznych.

Pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy

Piła ma kłopoty mieszkaniowe, chociaż można znaleźć tu dość dużo domów i mieszkań, wymagających niewielkiego remontu. Jest to jednakże kwestia finansów, których miasto nie posiada. Zdołano jednakże doprowadzić do dobrego stanu osiedle, położone na przedmieściu Piły. Biało otynkowane, jedno- lub dwurodzinne domki, pokryte czerwoną dachówką, wyglądają z wysokości mostu drogowego — położone są bowiem niżej, niż właściwe miasto — jak muchomory.

Jeśli już mowa o braku gotówki czy kredytów na odbudowę miasta, trzeba wspomnieć o nowoczesnym teatrze, wybudowanym w latach 1927-29, a znajdującym się, obok miejskiego gmachu. Teatr jest tylko częściowo zniszczony, ocalały wszystkie mury, garderoby aktorów posiadają nawet prawie nieuszkodzone pułapy, wyszabrowany jest jednakże doszczętnie. Ludność odczuwa w bardzo przykry sposób brak stałego ośrodka sztuki i kultury, którego w żaden sposób nie może zastąpić rzadko kiedy pojawiający się tutaj teatrzyk objazdowy o nierzadko wątpliwej wartości. Jedyne kino nie ratuje sytuacji.

Kursy dla autochtonów

Piłę zamieszkuje osiemnaście tysięcy rdzennej polskiej ludności — w tym 996 autochtonów, dla których otwarto specjalne kursy repolonizacyjne.

Przed wojną Piła liczyła dziewięćdziesiąt tysięcy mieszkańców i była dość dużym ośrodkiem przemysłowym. Po pierwszej wojnie światowej, gdy Poznań wrócił do Polski, Piła została siedzibą rejencji, co szczególnie wpłynęło na rozkwit miasta.

Dzisiaj niewiele pozostało z bogatego ośrodka przemysłowego. Mimo wielkich zniszczeń zdołano jednak uruchomić już dziesięć fabryk i jest nadzieja, że dalsza odbudowa przemysłu dopomoże, chociaż częściowo, w odrodzeniu zniszczonego miasta. Sprawa ta jednakże sprowadza się, siłą rzeczy, do pomocy finansowej.

— Za fortepiany starostwo z Trzcianki przeniesiono do Piły. A czymże teraz Piła przekupi Warszawę, aby uzyskać tę pomoc? — Takie pytanie zadają złośliwi trzciankowicze.

WANDA STRZAŁKOWSKA

Dzieci polskie na Krymie
w gościnie u młodzieży radzieckiej

Zespół sanitariuszek, który odwiózł dzieci polskie, zaproszone przez młodzież radziecką na wczasy do Artek na Krymie, po powrocie do Warszawy udzielił następujących informacji:

Pierwszym miejscem postoju samolotu był Kijów skąd po 2 godzinach odpoczynku na lotnisku, dzieci odleciały do Symferopola. Zostały one tam bardzo serdecznie przyjęte.

Po odpoczynku, kąpieli i przebraniu w białe ubranka, które są umundurowaniem obozów młodzieżowych w Artek i po oględzinach lekarskich dzieci polskie udały się luksusowymi autobusami w dalszą drogę.

Podróż do Artek, miejsca wczasów dzieci radzieckich, które odznaczyły się wzorowym zachowaniem, dobrą nauką lub jakimiś wyjątkowymi czynami, potraktowano jako wycieczkę krajoznawczą, zatrzymując się celem obejrzenia malowniczej okolicy, źródeł, i górskich serpentyn.

W Artek dzieci radzieckie zgotowały swym polskim gościom niezwykle serdeczne powitanie. Dzieci polskie spędzą wczasy w pięknym domu pałacowym, położonym nad brzegiem morza.

Prof. Sierpiński
członkiem włoskiej akademii

Wybitny matematyk polski, profesor Wacław Sierpiński został mianowany członkiem *L'Academia Nazionale dei Lincei* w Rzymie. Akademia ta jest najstarszą włoską instytucją naukową. Założona w 1603 roku, była zawsze symbolem wolnej myśli włoskiej, postępu i tolerancji. Za faszystowskich rządów Mussoliniego wielokrotnie manifestowała swój demokratyczny i niezależny charakter. Padła więc ofiarą czystki Mussoliniego i dopiero po jego upadku, dzięki inicjatywie wielkiego filozofa włoskiego Benedetto Croce, została przywrócona do życia. Mianowanie profesora Sierpińskiego członkiem L'Academia Nazionale dei Lincei jest wielkim sukcesem polskiej nauki

Osuszenie 10 tys. ha
zakończy pierwsze prace na Żuławach

Pierwszy okres odwadniania Żuław dobiega końca.

Obecnie — do odwodnienia pozostało już tylko niespełna 10 tys. hektarów, przy czym obszar ten zmniejsza się z każdym tygodniem.

W ostatnim czasie Wydział Wodno - Melioracyjny przeszedł do szczegółowego osuszania terenów drogą renowacji, kanałów i urządzeń odwadniających. Jeszcze w bież. roku do zagospodarowania oddanych będzie 30 tys. ha.

Wkrótce już pompy na Żuławach pracować będą tylko dla regulowania jedynie stopnia wilgotności tej najbogatszej ziemi gdańskiej, a eksploatacją urządzeń zajmą się rolnicy, zorganizowani w spółkach wodnych, będących pod nadzorem państwa i korzystających częściowo z jego pomocy finansowej.

Życie gospodarcze

W miarę wzrostu dochodu społecznego coraz większe sumy przeznaczać będziemy na budownictwo mieszkaniowe. Aby sprostać oczekującym nas zadaniom, musimy się do nich odpowiednio przygotować. Chodzi więc zarówno o wyszkolenie kadr fachowców jak i o zwiększenie produkcji materiałów budowlanych. Jeśli uda się nam tego dokonać, będzie to w ogromnej mierze zasługą Ziem Odzyskanych.

Opierając się na danych za II kwartał r. b. stwierdzić możemy, że Ziemie Odzyskane dały nam ponad 22 proc. cementu wyprodukowanego w tym okresie w Polsce, ponad 33 proc. wapna, 100 proc. gipsu, 31 proc. szkła okiennego, 54 proc. porcelany technicznej i 36 proc. cegły. W miarę wzrostu wydajności poszczególnych zakładów wytwórczych udział Ziem Odzyskanych w produkcji materiałów budowlanych będzie niewątpliwie wzrastał. Szerokie zamierzenia budowlane na najbliższe lata byłyby nierealne bez wkładu przemysłu Ziem Odzyskanych. (k. w.)

KREDYTY INWESTYCYJNE W PRZEMYŚLE BUDOWLANYM

Ministerstwo Odbudowy w przewidzianym planie inwestycyjnym na rok 1947 rozdysponowało na inwestycje w wytwórniach materiałów budowlanych ogółem 827 miln. zł. Z sumy powyższej wytwórnie państwowe otrzymały 737 miln. zł., samorządowe 30 miln. zł. i spółdzielnie 60 miln. zł.

PIERWSZY TRANSPORT WODNY Z GDAŃSKA DO WROCŁAWIA

Do Wrocławia przybył Odrą pierwszy transport towarów UNRRA, przywiezionych z Gdańska. Przywiozło go 9 barek holowanych przez 2 holowniki.

EKSPORT WIKLINY I WYROBÓW KOSZYKARSKICH

W roku bieżącym „Społem" wyeksportuje 80 ton wikliny do Danii i Szwajcarii, z czego wysłano już 50 ton wikliny do Szwajcarii. Oprócz wikliny wyeksportujemy 30 ton kijów, które służą do wyrobu mebli trzcinowych.

W roku bież. eksport koszyków do Ameryki, Belgii, Anglii i Islandii wyniesie 180 ton.

TRANSPORTY ŻYWNOŚCI Z ZAGRANICY W LIPCU

W ciągu lipca do portów polskich nadeszło ogółem 19 statków z żywnością pochodzącą z własnych zakupów za wolne dewizy oraz niewielkie ilości z zaległych dostaw UNRRA.

W transportach tych otrzymaliśmy m. in. 9.500 ton pszenicy, 11.727 ton żyta, 28.191 ton mąki pszennej razowej z własnych zakupów oraz 338 ton tej mąki i 312 ton płatków owsianych z dostaw UNRRA. Poza tym nadeszło w powyższych transportach 490 ton mięsa i 227 ton ryb.

Należy nadmienić, że 10 statków z żywnością znajduje się jeszcze w drodze do Polski. Zawierają one m. in. 17.399 ton mąki pszennej, zakupionej w Ameryce za wolne dewizy.

W PARTII PPS

Obrady PPS i PPR w Radomsku

Na wspólnej konferencji aktywów PPS i PPR w Radomsku, do zebranych 300 działaczy obu partii, przemówił prezes powiatowego komitetu PPS, tow. Starostecki, który wezwał zebranych do pogłębiania współpracy w duchu jednolitego frontu na odcinkach życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Przemawiający następnie sekretarz powiatowego komitetu PPR, tow. Michałowski, poruszył m. in. kwestię dbałości o czystość szeregów partyjnych.

W dyskusji uczestnicy obrad zgodnie podkreślili konieczność oczyszczenia szeregów partyjnych z wszelkiego rodzaju elementów obcych, warcholskich i sekciarskich oraz wychowania zastępów młodych aktywistów w duchu ideologii klasy robotniczej.

W uchwalonej rezolucji uczestnicy obrad stwierdzają m. in., że nieodzownym warunkiem i rękojmią zwycięstwa klasy robotniczej i mas pracujących Polski jest stałe pogłębianie jednolitego frontu, zespolenie wszystkich sił demokratycznych w bitwie o realizację planu odbudowy, jako jedynej i realnej drogi poprawy bytu mas pracujących. Aktyw partyjny podkreślał konieczność prowadzenia dalszej nieugiętej walki ze spekulacją i szkodnictwem gospodarczym.

Białystok

Na konferencji aktywów PPS i PPR w Białymstoku uczestniczyło około 500 działaczy obu partii z terenu województwa. Referaty na temat jednolitego frontu partii robotniczych wygłosili posłowie tow. Baranowski z CKW-PPS i tow. Alster z KC-PPR. Obrady odbyły się w nadzwyczaj serdecznej atmosferze. W wyniku konferencji zebrani powzięli uchwałę, w której stwierdzają, że nadal dążyć będą do pogłębienia i utrwalenia współpracy bratnich partii przy odbudowie demokratycznej Polski Ludowej.

Zabrze

W Zabrzu odbyło się zebranie aktywu miejscowego PPS i PPR, na które przybyło ok. 450 osób. Do zebranych przemawiali członek WK-PPR tow. Stasiak oraz II sekretarz WK-PPS tow. Laskowski. W czasie dyskusji działacze obu partii zgodnie podkreślali konieczność systematycznego zwoływania wspólnych obrad, co wpłynie na bliższe poznanie wzajemne i usuwanie nieporozumień.

W V rocznicę śmierci Stanisława Dubois

Stołeczny Komitet OMTUR komunikuje, że w środę dn. 20 bm. wieczorem wyjedzie z Warszawy do Oświęcimia delegacja OMTUR, która w V rocznicę śmierci tow. Stanisława Dubois złoży wieniec na miejscu stracenia.

Zgłoszenia tow. tow. przyjmuje do dnia 16 bm. Stołeczny Komitet OMTUR, ul. Mokotowska 24 (tel. 86652) w godz. 10 — 18.

Wyjazd dn. 20 bm. wieczorem, powrót do Warszawy dn. 22-go bm. rano. Zniżki kolejowe 50%.

Terminarz konferencji powiatowych PPS i PPR woj. szczecinskiego

10 bm.: Białogard — tow. Przetacznik; Korlino — tow. Kaniewski; Łobez — tow. Brożek; Nowogard — tow. Skowron; Stargard — tow. Szyk.

17 bm.: Bytow — tow. Patek; Choszczno — tow. Brożek; Człuchów — tow. Polakowski; Dębno — tow. Przetacznik; Drawsko — tow. Cobel; Złotów — tow. Saphier.

24 bm.: Gryfice — tow. Kaniewski; Kamień — tow. Brożek; Koszalin — tow. Patek; Lipiany — tow. Skowron; Miastko — tow. Szyk; Sławno — tow. Przetacznik.

31 bm.: Gryfin — tow. Saphier; Szczecin — tow. Przetacznik; Szczecinek — tow. Brożek; Świnoujście — tow. Cobel; Walcz — tow. Kaniewski.

Z życia terenu

WIEC P. P. S. W ZIELONEJ GÓRZE

W niedzielę dnia 3 bm. odbył się w sali Teatru Miejskiego w Zielonej Górze, wielki wiec, zwołany z inicjatywy miejscowego Powiatowego Komitetu PPS. Wiec zgromadził ponad półtora tysiąca ludzi. Referat o sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej wygłosił poseł tow. Włodek.

OBRADY KÓŁ PPS i PPR MINISTERSTWA ROLNICTWA

W Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych odbyło się wspólne posiedzenie Kół PPS i PPR, na którym, po wysłuchaniu referatów i szerokiej dyskusji, uchwalono rezolucję, stwierdzającą m. in., że oba koła dążyć będą do zacieśnienia współpracy.

W FABRYCE PZL W MIELCU

W fabryce PZ „Lot" w Mielcu odbyła się wspólna narada członków PPS i PPR. Po wysłuchaniu referatu o podstawach planowej organizacji pracy obradowano nad możliwościami podwyższenia produkcji fabryki przez wspólny wysiłek robotników PPS i PPR. Omówiono również osiągnięcia i potrzeby załogi fabrycznej.

ODCZYT TOW. BULLI W KOZIENICACH

W dniu 24 lipca br. w Domu Kultury w Kozienicach tow. Konstanty Bulli wygłosił odczyt na temat „Zagadnienie środowiska geograficznego w świetle Karola Marksa". Członkowie PPS i sympatycy wysłuchali odczytu z dużym zainteresowaniem.

Komunikat Komitetu PPS pow. warszawskiego

Dnia 9 sierpnia o godz. 10-ej rano w sali W-skiego Pow. Kom. PPS przy ulicy Lwowskiej Nr. 5 odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy Gminnych i Miejskich Komitetów PPS — z powiatu warszawskiego.

Stawiennictwo obowiązkowe.

Zebranie aktywów PPS i PPR Praga Centralna

Dnia 8.VIII.47 r. o godz. 17 w sali teatru „Comoedia" odbędzie się wspólne zebranie aktywów PPS i PPR z terenu Pragi Centralnej.

Na porządku obrad Uchwały Rady Naczelnej PPS.

Komitet Dzielnicy Pragi Centralnej PPS wzywa wszystkie Zarządy Kół Fabrycznych i Terenowych oraz wszystkich aktywistów do bezwzględnego udziału w powyższych obradach.

Zebrania Dzielnic i Kół

DZIELNICA NOWE-BRÓDNO

Dzielnica PPS Nowe-Bródno zawiadamia, że dnia 8 sierpnia br. (piątek), o godz. 18, przy ul. Białołęckiej 27, odbędzie się zebranie członków PPS z referatem tow. Sierpińskiego.

DZIELNICA ŻOLIBORZ

Dzielnica PPS Żoliborz komunikuje, że dnia 8 sierpnia (br. (piątek), o godz. 18, odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS z referatem na temat sytuacji międzynarodowej.

DZIELNICA CZERNIAKÓW

Dnia 8 sierpnia br. (piątek) o godz. 18, odbędzie się przy ul. Stępińskiej 42, zebranie PPS i PPR Dzielnicy Czerniaków. Z ramienia PPS przemawiać będzie na temat uchwał Rady Naczelnej tow. Rejment.

DZIELNICA MOKOTÓW

Dzielnica PPS Mokotów zawiadamia, że dnia 8.8. (piątek) o godz. 18, w lokalu Dzielnicy PPS Mokotów, przy ul. Chocimskiej nr 4, odbędzie się zebranie członków PPS. Referat wygłosi tow. Gozdawa.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Komitet Dzielnicy „Śródmieście" zarządza na dzień 9 bm. o godz. 16 odprawę zarządów Kół w pełnym składzie. Sprawy b. ważne.

W stosunku do nieobecnych wyciągnie konsekwencje Stołeczny Komitet PPS.

UWAGA, SPÓŁDZIELCY WOLA!!

Komitet Dzielnicowy wzywa wszystkie Prezydia Kół oraz referentów spółdzielczych z terenu dzielnicy Wola do stawienia się w dniu 8.8.1947 r. na odprawę spółdzielczą w lokalu Dzielnicy o g. 17.

Ze względu na ważność spraw obecność obowiązkowa pod rygorem partyjnym.

Uwaga PPS-owcy uczestnicy walki zbrojnej

W niedzielę 10 bm. o godz. 10 odbędą się wybory Zarządu Wojewódzkiego i Stołecznego Z.U.W.Z. o N.D. Wszyscy PPSowcy - delegaci wybrani na Dzielnicach, winni zgłosić się po karty wstępu do ZUWZ o ND Jasna 17 w sobotę od godz. 9.00—19.00 i w niedzielę od 8.00—9.00, pod rygorem organizacyjnym.

Nowy ośrodek W. F. w Warszawie

Z inicjatywy dyrektora Woj. Urzędu Wychowania Fizycznego w Warszawie, przy ul. Rozbrat 26 przystąpiono do remontu i budowy „Ośrodka Wychowania Fizycznego", w którym mieścić się będą sala gimnastyczna, pływalnia, sale wykładowe, internat dla 100 osób i hotel dla przyjezdnych sportowców.

Pięćdziesięciu ochotników z woj. warszawskiego, uczestników „Obozu Odbudowy" przystąpiło już do pracy przy odgruzowaniu terenu. Na jesieni projektowane jest oddanie do użytku sali gimnastycznej i krytej pływalni, z której korzystać będą: młodzież szkolna, organizacje i związki zawodowe oraz kluby sportowe.

Warszawa jest bliska wymaganej normy
10 łóżek szpitalnych na 1000 mieszkańców
Modernizacja szpitalnictwa wymaga jednak czasu i pieniędzy

Zniszczenie miasta, zagęszczenie mieszkańców, obawa przed epidemiami, stała się powodem szybkiej odbudowy szpitalnictwa stolicy. W rezultacie po dwóch latach osiągnięto na tym odcinku rezultaty większe niż na jakimkolwiek innym. Posiadamy bowiem w tej chwili 9 łóżek szpitalnych na tysiąc mieszkańców, a więc zbliżamy się prawie do normy, jakiej domagają się „fachowcy od szpitalnictwa". Niestety do pełnego „szczęścia" jeszcze daleko. Ocalałe i wyremontowane w błyskawicznym tempie budynki nie zawsze odpowiadają wymogom jakie musi spełniać budynek szpitalny. Często tylko konieczność zmusza do korzystania z nich. Nadto Szereg działów szpitalnych ze względu na specyficzne warszawskie warunki jest przepełnionych. Warunki mieszkalne powodują więc np. przepełnienie oddziałów położniczych, na których wciąż brak miejsca. Z poważnymi trudnościami walczą oddziały skórno-weneryczne, ginekologiczne.

Przyczyną tego stanu jest m. inn. napływ chorych z prowincji. 43 procent pacjentów szpitali warszawskich według ostatnich danych pochodzi spoza stolicy. Ilość ta jednak spada.

PIĘKNE PROJEKTY

Rozwój jednak miasta, nowe założenia urbanistyczne, likwidacja przestarzałych obiektów — wymagają nowych szpitali. Wszystke te sprawy rozważa się w pracowni programowej szpitalnictwa i profilaktyki BOS-u, na której czele stoi inż. Borawski wespół z dr. Miszewskim, delegatem Min. Zdrowia.

Nowy plan sieci szpitali i ośrodków zdrowia i żłobków jest już gotów. Jego realizacja rozłożona jest na etapy do 1966 roku. Przede wszystkim obdzieli się szpitalami wszystkie dzielnice. Do 1939 roku koncentrowały się one bowiem w śródmieściu. Przy budowie nowych szpitali uwzględniana będzie zasada przerzutów, bez faworyzowania jednej dzielnicy. W budowie zastosowane zostaną najnowsze doświadczenia w budownictwie szpitalnym. Szpitale więc będą na 600 łóżek, sale małe, maksimum 6-osobowe.

Szpitale chorób przewlekłych zostaną przeniesione do rejonów podmiejskich. Tu też umieści się rekonwalescentów.

Do 1950 roku przewiduje się modernizację tych wszystkich szpitali, które zostaną i są zgodne z planem urbanistycznym. Ponieważ od zaplanowania do otwarcia szpitala potrzeba około 5-ciu lat, okres 1950 do 1952 będzie okresem pozornego zahamowania się rozwoju szpitalnictwa warszawskiego. Najbardziej efektownie pod względem otwierania nowych szpitali, zapowiada się okres 1952 do 1955.

PAŃSTWO, PCK i ZUS

Przewiduje się więc 5 nowych szpitali ogólnych. Otrzymają je Grochów, Muranów, Pelcowizna, Młociny, Ursynów. Przebudowane zostaną: szpital Przemienienia Pańskiego, Dzieciątka Jezus, Szpital Wolski.

Kompleks klinik Uniwersytetu Warszawskiego liczący 2,000 łóżek (szpitale specjalne (zgrupuje się na Mokotowie przy ul. Rakowieckiej na terenie 20 ha.

Dla chorób ostro - zakaźnych powstaną szpitale na Powązkach (400 ł.) i Pradze — Kamionku (200 ł.). Szpital przeciwgruźliczy otrzyma Grochów (600 ł.). W pobliżu „Instytutu Radowego" przy nowoczesnym „Instytucie Dziecka" (Al. Żwirki i Wigury) zostanie zorganizowany 300-łóżkowy szpital dziecięcy. Do dawnej świetności wróci szpital im. Karola i Marii na Żoliborzu. Szereg nowych szpitali ufunduje PCK i ZUS. Należy tu wymienić wielki szpital PCK przy ul. Odyńca połączony ze szkołą pielęgniarską. Na wielką skalę zaprojektowany jest Instytut Medycyny Ubezpieczeniowej (ZUS), ze specjalnym uwzględnieniem chorób zawodowych. Ze szpitalami ogólnymi współpracować będzie sieć ośrodków zdrowia i żłobków. (Rs).

SPORT SPORT

Pływacy śląscy faworytami mistrzostw Polski w Bielsku

Jutro, w sobotę rozpoczną się w Bielsku pływackie mistrzostwa Polski kobiet i mężczyzn.

Zawody zapowiadają się niezwykle ciekawie, bo klasa czołowych zawodników choć niewysoka, jest dość wyrównana. Na pociechę musimy stwierdzić, że wyniki z roku na rok są lepsze, a wielu młodych pływaków, którzy dołączyli do czołówki daje nadzieję osiągnięcia poziomu przedwojennego.

Pływanie jest działem sportu, który prócz wrodzonego talentu wymaga wieloletniego przygotowania, no i dobrego trenera. Oczywiście żeby trenować, trzeba mieć gdzie i tu jest największa bolączka naszych pływaków, bo letnich i zimowych pływalni mamy mniej niż mało, a te które są kosztują tak wiele, że nie wszystkie kluby mogą z nich korzystać.

Najsilniejszym ośrodkiem pływackim jest bezsprzecznie okręg śląski, który w bieżącym roku zdystansował wszelkie inne, wykazując największą żywotność i inicjatywę. Pomorze, Poznań, Warszawa, Łódź i Kraków w sezonie letnim ograniczyły się jedynie do przeprowadzenia mistrzostw okręgowych.

Indywidualnie wśród panów w stylu dowolnym na wszystkich dystansach Ramola powinien utrzymać się na czele. Zacięte walki o drugie miejsca stoczą Dzień, Marchlewski (o ile będzie startował), Manowski, Kałuża i Papeś.

W stylu klasycznym wyrównaną stawkę stanowią Langer, Kiecki i Szołtysek. Nawiązać z nimi równorzędną walkę może jeszcze rewelacyjny Marek.

Dopiero do grzbietowców śląskich mają szanse wmieszać się zawodnicy innych okręgów, a mianowicie Owczarek i Ratajczak z Poznania oraz Kita z Krakowa. Faworytami są jednak i tu Ślązacy Langer i Wąs.

Wśród pań Ślązaczki także rej wodzą, jedynie w stylu grzbietowym Szelągowiczówna (Poznań) przewyższa swe śląskie rywalki, a przy ostatnio wykazanej formie może otrzeć się o rekord Polski.

A jednak warto zobaczyć

Te słowa powtarza publiczność, opuszczająca przedstawienia Cyrku nr 3, Mokotowska róg Polnej. Jest jeszcze wiele osób, które pragną zobaczyć popisy cyrkowe. Winni się oni pośpieszyć. Za parę dni Cyrk nr 3 nieodwołalnie opuszcza Stolicę. Program bardzo bogaty i interesujący zaczyna się codziennie o godz. 19.30, w soboty i niedziele o godz. 16.15 i 19.30. Kto nie widział widowiska, powinien się pośpieszyć, bo może być za późno.

Dyrekcja Domów Towarowych buduje biura i mieszkania pracownicze

W przyspieszonym tempie buduje się przy ul. Grzybowskiej 1, tymczasowe biura i garaże Dyrekcji Powszechnych Domów Towarowych. Mieścić się one będą w trzech 20-izbowych barakach drewnianych, których poszczególne elementy piętrzą się jeszcze w zwałach gruzu. Do 15 września budowa ma być ukończona.

Teren, na którym staną baraki, był nie dawno jeszcze potężnym gruzowiskiem. Oczyszczono je, wywożąc ponad 6 tysięcy metrów sześciennych gruzu. Koszt budowy baraków, z ich dostosowaniem do nowych zadań, wyniesie 3 miliony zł.

Jednocześnie na mieszkania dla pracowników Dyrekcji Domów Towarowych remontuje się kosztem 50 milionów zł. potężny 6-piętrowy gmach przy ul. Puławskiej 1, liczący ponad 100 izb mieszkalnych.

Chór Filharmonii poszukuje śpiewaków

Filharmonia Warszawska przystępuje do zorganizowania chóru. Wszyscy kandydaci zgłaszać się mogą w dniach 9, 11 i 12 b.m. w kancelarii w gmachu „Romy" w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19 oraz na Pradze w szkole im. Chopina, przy ul. Wileńskiej 15 — od 15 do 17.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne: osobiste poszukiwania rodzin, zguby po zł 20 za wyraz. Handlowe po zł 25 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 10 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 100 mm zł 90; od 101 — 200 mm zł 110; powyżej 200 mm zł 130 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Za tekstem do 100 mm zł 60; od 101 — 200 mm zł 75; powyżej 200 mm zł 90 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Nekrologi do 50 mm zł 60; 51 — 100 mm zł 75; 101 — 150 mm zł 90; powyżej 150 mm zł 120 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 70 ZŁ

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121 tel. [illegible] oraz jego Agentury miejskie: Al. Jerozolimskie 18 — „Impet". Kolektura: Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam, Warszawa, ul. Piw. [illegible] rackiego 11 oraz wszystkie oddziały P.A.P. w Polsce; Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3-5, Poznańska 38, Targowa 67; „Wolność", Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26; Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express" Kaszyńska 8A, Targowa 59.

REDAGUJE KOMITET B—34269

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr 1.

Młodzież usuwa ślady niemczyzny

Przebywająca na wakacjach na Ziemiach Zachodnich młodzież nawiązuje ścisły kontakt z miejscową ludnością polską i młodzieżą wiejską.

Na Dolnym Śląsku i na Mazurach OM TUR-owcy, harcerze i WICIO-wcy postanowili usunąć ostatnie ślady niemczyzny, niszcząc stare napisy w języku niemieckim na drogowskazach, stare reklamy firm itp. Akcja ta dała doskonałe wyniki. Dziś trudno się doszukać na tych terenach śladu niemczyzny.

Dobrym przykładem wysiłku młodzieży w krzewieniu kultury polskiej stanowi akcja Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej w pow. piskim na Mazurach. Na terenie tego powiatu w miejscowości Orzysz młodzież ZNMS-u zorganizowała ośrodek sportowo-szkoleniowy, a zbadawszy ciężkie warunki ludności, postanowiono przeprowadzić zbiórkę książek szkolnych oraz lekarstw dla apteczek szkolnych. W wyniku akcji zebrano 1.200 podręczników szkolnych, 1.000 zeszytów oraz pokaźną ilość lekarstw. Ponadto zorganizowano ruchomą biblioteczkę, która obsługiwać będzie kilka gmin.

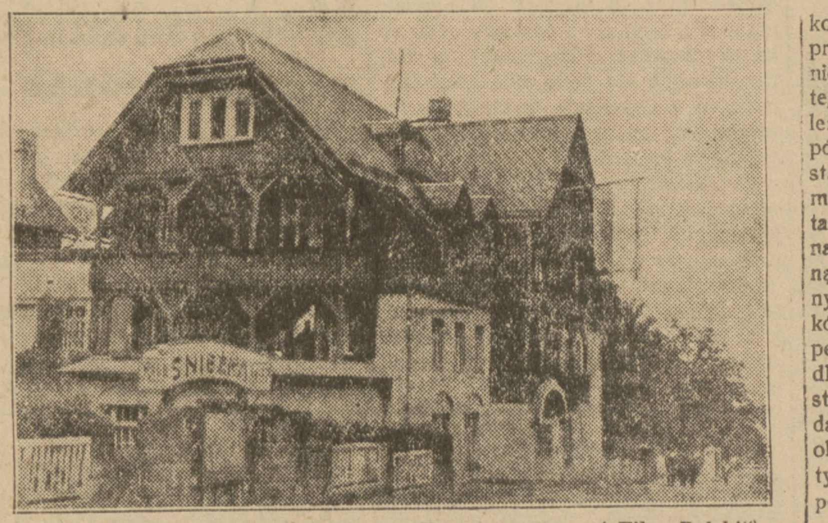
Na urlopowej włóczędze...

Karkonosze od strony oficyn

O tym, że podróże kształcą, dowiedziałem się bardzo wcześnie z obietnic mamy: „Jak przejdziesz do 3-ej klasy, to pojedziemy do Wieliczki", „A jak przejdziesz do 4-ej z dobrym postępem — pojedziemy do Częstochowy i kupię ci ładną książkę o Indianach, z obrazkami". I rzeczywiście kształciły mnie, raz, że z biedą bo z biedą przechodziłem z klasy do klasy w oczekiwaniu nagrody, dwa, że w którejś tam klasie przestałem matce w ogóle wierzyć, a w obiecanki w szczególności. Żałowałem wtedy, że dałem się uwieść obiecankom i że kilkakrotnie nie poszedłem na „wagary", które przecież też kształcą. Później, grubo później zrozumiałem sens matczynych kłamstw i zrozumiałem, że naprawdę chciała, tylko zawsze brakowało jej drobnych.

Mijały lata. Zacząłem pracować, zarabiałem. Urlopy spędzałem na włóczędze.

Tego roku już od dwóch miesięcy „nosi" mnie po Karkonoszach. I w tych górach i lasach, gdzie przed dziesiątkiem wieków Mieszkowe i Bolkowe woje zwoływały się swoim drużynowym zawołaniem „Miesz-ka! Miesz-ka!", „Bole-sław! Bole-sław!" podczas



Kino „Śnieżka" w Karpaczu („Film Polski")

wypraw na Czechy, czy Węgry, śpiewam sobie beztrosko i patrzę, jak się tu żyje. A jest na co patrzyć.

Wśród gór i dolin

Przede wszystkim Karkonosze; owszem, jest tu bardzo ładnie. Szczególnie uderza obfitość lasu. Czy zwierzyny też — nie wiem, bowiem poza zającem — przepraszam: dwoma zającami, nie miałem możności spotkać innego zwierza. Przypuszczam jednak, że jest tu mnogość dzików, bowiem w bardzo wielu restauracjach w „dni ciastkowe" czarno na białym stoi w jadłospisie: „Pieczeń z dzika zł....." Zostawmy jednak restauratorów i świnie, choćby nawet dzikie, na uboczu. A więc w Karkonoszach jest — jak wiadomo — i Śnieżka, i Karpacz, i Bierutowice, i Wang, i Matejkowice, i Kynast, i wszystkie zdroje oddzielnie po kolei, i Pilichowice, i Perła Zachodu, i Szklarska Poręba, i Droga Sudecka i wiele, wiele innych, starannie już opisanych miejscowości. I jest też cielęcy zachwyt turystów i wycieczkowiczów, którzy dotąd nie widzieli ani Tatr, ani Pienin, ani Beskidów. Ale co przede wszystkim uderza — to wygoda, omal że komfort. Wszędzie to znać: asfaltowe, doskonale utrzymane szosy, wijące się w górę serpentynami, dobrze utrzymane dróżki i ścieżki leśne i górskie, i bardzo dużo znaków turystycznych (szkoda tylko, że przeważnie w języku niemieckim). Gdzieniegdzie wyraźna tablica—tabu: „Strefa graniczna".

Letnicy i „letnicy"

Wille, wille, pensjonaty, hotele, znów wille, przeważnie luksusowo urządzone — a wszystko ku wygodzie letnika, kuracjusza. Nic więc dziwnego, że przeważającą część dnia „letni(a)cy" spędzają przy „tacie z mamą", bridżu, swingują, „budziują", a niektórzy jeszcze wiszą przy telefonach, przy których słyszy się mniej więcej takie rozmowy:

— Hallo, Łódź? Hallo, to ty Frydek? Hallo! No więc mam już 1500 sztuk po 1.000. Niżej się nie dało.

— ....

— Nie bądź głupi i weź! To chwilowe i tak pójdzie w górę.

— ....

— Pożałujesz. Uf! Jakiego ja mam głupiego szwagra.

— ....

— Już nie ma!

— ....

Nie da rady. Jego już nie ma, odpoczywa.

— ....

— Uff! Nie rozumiesz? Jakiś ty nieinteligenty! Odpoczywa i już. Chyba nie chciałbyś być na jego miejscu.

Hallo, haloo! Proszę pani, co się tam dzieje! Hallo, hallloooo! Proszę pani, ja nie skończyłem... Cholera z tym telefonem!

Dużo twarzy. Różnych. Niektórych jednak, przyznaję się, nie chciałbym spotkać tak sam na sam w lesie, mimo, że nie mam jak one twarze ani złotych zegarków, ani sygnetów — po prostu bałbym się. Ale, kogo to?... Nieprawdaż? Gość. I płaci.

Że kobiety są u nas w zdecydowanej większości, widać tu, jak na dłoni. Mój przyjaciel, też turysta, widząc tę poruszającą się „w te i we-wte" różnobarwną falę obfitości, urody i kształtów, wyraził się poetycznie, a może i fachowo: „Nieprzebrane złoża kobiecości". Mówił to do mnie z żalem i wyrzutem, bowiem sam jest żonaty, a takiemu już trudniej...

Wszędzie ławki

Wszędzie wygoda i komfort; nie dużo, a lasy te podobne będą do parków: tu ławeczka, tam ławeczka, a kilkadziesiąt metrów dalej — też ławeczka. A na ławeczkach — a jakże! — wyrżnięte serca, przebite strzałą, inicjały, albo i całe nazwiska, daty. Obok imion Hildy i Grety imiona Basi i Kasi, obok Ernestów i Eryków — Zdzisławy i Bolesławy. Uwiecznione potomności. Nigdzie nie widziałem jednak altany, czy ławki z nieokorowanej białej brzozy, tak estetycznie i kulturalnie harmonizującej z naturalnym otoczeniem. Wszędzie, jak żołnierze na mustrze, seryjne, żelazne, gruntowne, dokładne, aż do obrzydzenia dokładne — niemieckie, typowe.

Od czasu do czasu, zaszyci głębiej w lesie harcerze, namioty, czy ostro odrzynające się od zieleni niebieskie koszule Omturowców.

Tego samego ducha widzi się w budownictwie: jakby ktoś żywcem przeniósł miasto z dołu, tu do góry. Nic tu nie mówi o folklorze, oryginalności, nie ma tu niczego w rodzaju stylu zakopiańskiego, a wątpię, czy były tu przed tym barwne stroje ludowe, taniec i muzyka, charakterystyczne dla tego regionu. Przypuszczać raczej należy, że osiadły tu kolonista niemiecki, pół-mieszczuch, pół-chłop, wypierając stąd ludność słowiańską, czy też germanizując ją, wyparł zarazem strój, taniec, dawne budownictwo — regionalizm, pozostawiając pustkę kulturalną, zapełnioną zdobyczami cywilizacyjnymi. Tę lukę, powstałą w ciągu wieków, trzeba nam, jak najszybciej, zapełnić; jest to bardzo wdzięczne pole dla ludzi nauki i sztuki. Materiały historyczne, pozwalające zrekonstruować dawne oblicze tych ziem, zwyczaje i obyczaje, znajdą się na pewno, trzeba tylko będzie dobrze pogrzebać pod powierzchowną tynkturą niemiecką.

Poco te pamiątki

Inna rzecz, to wnętrze mieszkań. Otóż, wałęsając się po różnych miastach i wioskach, zamieszkałych szczególnie przez osadników zza Bugu, widziałem w wielu domach ozdobne poduszki z pięknie haftowanymi, wyszywanymi napisami o Bogu, oszczędności, pracy, miłości, rannym wstawaniu i czystości, takież same napisy w gotyku, oprawne w ramki, na ścianach, no i... fotografie różnych amtów, feldfeblów, leutenantów, majorów na koniach, z szablami i bez, w pikelhaubach, z wąsami i bez, członków rodziny, gdzieniegdzie ordery, pamiątki z wojny francusko-niemieckiej z 1870, 1914—1918. Skąd ten pietyzm dla pamiątek rodzinnych — któż to odgadnie. Myślę, drodzy rodacy zza Bugu, że domy Wasze nic nie stracą na dostojności, jeśli przestaniecie być „za subtelni" wobec niemieckich pamiątek rodzinnych, a będziecie bardziej delikatni wobec uczuć własnego narodu! Zresztą, po co mają wisieć na ścianach fotografie, kiedy powinny w bardzo, bardzo wielu wypadkach wisieć oryginały, i nie na ścianach. Chyba, że macie bardzo krótką pamięć. Myślę też, że ob. ob. wójtowie i sołtysi zabłądzą od czasu do czasu pod te strzechy i pomogą złożyć te pamiątki w pamiątkowe miejsce.

Nie byłoby też nie na miejscu wyszabrowane mieszkania przyprowadzić do jakiego takiego porządku i to nie tylko na wsiach, ale szczególnie w niektórych miastach, powiedzmy, na początek: w Lubaniu, Leśnej, Lwówku. Choćby te od ulicy, przez których okna można zajrzeć do wnętrza.

Jeszcze jedno: „Chevrolety" na tych terenach już nie wywołują zbiegowisk. Ludzie się oswoili. Tak samo już nie razi widok stosów najróżniejszego rodzaju papierów, puszek z konserw, rozbitych butelek, przy głównych traktach turystycznych. Podobno do wszystkiego można się przyzwyczaić. A może tak raz spróbować na odwrót?

KAZIMIERZ TURAJ



Pierwszy pułk lotniczy obchodził niedawno swoje święto. Na zdjęciu samoloty osłonięte przed słońcem. („Film Polski")

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

I-szy dzień ciągnienia 4-ej Klasy 50-ej Jubileuszowej Loterii

Wygrane po 100.000 zł na NrNr 4866 25373 55430 59408.

Wygrane po 20.000 zł na NrNr 8293 22100 23893 31031 36671 42644 43127 44641 45981 46865 58030 58669 61059 65850 67559 68720 70401 72173 73914.

Wygrane po 10.000 zł na NrNr 114 1421 1762 3100 3115 3382 3523 4874 5798 7137 8349 8701 9014 11016 11618 11819 11998 14250 15567 16456 17578 19845 20268 21930 23102 23511 23887 26724 28229 28365 28394 28467 29736 30417 30723 30726 30833 31244 31307 31965 33403 35025 36131 36176 36633 38136 38396 39272 39322 40266 43040 43946 44095 45658 46167 46290 46546 46886 47404 47596 48100 49265 49548 49593 50096 52320 55312 55393 55484 55885 56178 61185 61316 61807 63808 64386 67706 68233 68436 71910 71939 74970.

Wygrane po 5.000 zł na NrNr 482 1217 1263 1665 2177 3630 5170 5880 5958 6331 6398 6554 6761 7229 7901 8037 10708 11320 11704 12845 14116 15634 17985 18056 18576 18839 19170 19543 19729 20247 21543 22507 22696 24105 24506 25699 28812 31473 31512 31627 32344 34890 34950 35126 36117 36144 36385 36626 36700 36828 36949 37558 38327 39238 41151 41450 41663 42119 43214 43641 43963 44167 44728 45400 46990 49262 49497 49825 50074 50327 52361 52674 53156 54088 55681 55727 56151 57194 58811 59515 60002 60039 60345 60421 61940 62995 63185 64208 64457 65573 66677 68168 69701 69771 70172 72606 72700 74560 74678.

Wygrane po 3.000 zł na NrNr 53 924 1136 2043 3759 4619 5219 6093 6684 7114 7657 8160 8269 10801 10838 11396 11516 11586 12181 12547 12810 13328 14080 14420 14575 14694 15219 15811 16047 16444 16585 16706 17065 19046 19464 19879 21560 22048 22277 22580 22599 22936 23184 23211 23636 24520 25513 27539 28296 28341 28460 28739 29315 29373 30834 30977 31149 31270 31397 31444 31981 32571 32738 33644 33969 34008 35125 35305 36148 36989 37269 37981 38095 38158 38833 38912 39036 39638 40354 40451 40771 40914 41187 41472 41790 41969 42798 43037 44264 46639 46718 46952 47529 47720 48128 48516 51131 51755 51854 52607 54037 54258 54197 54580 55216 55491 55556 55582 56915 57205 57928 57991 59706 59870 61032 61197 63018 63709 64081 64307 64456 64748 65056 65217 66586 68385 68643 68769 68916 69866 70160 70339 72113 72143 72197 73019 74500 74902.

Wygrane po 2.000 zł na NrNr 54 85 99 150 174 182 206 226 239 249 509 645 700 740 786 877 925 1008 033 159 167 186 234 285 318 324 328 338 353 383 448 482 500 596 607 718 746 769 850 855 931 947 949 2069 073 175 250 302 418 466 486 518 538 985 996 3025 087 145 208 299 361 441 451 456 481 519 541 594 673 729 746 764 777 836 879 959 976 4036 056 137 181 320 398 402 513 521 618 647 671 687 694 775 778 818 819 820 875 890 920 5019 257 300 302 362 372 374 406 454 513 531 544 589 642 644 698 727 733 767 832 918 981 6015 095 143 346 358 368 392 488 489 506 514 523 601 690 725 753 843 874 893 904 918 7006 016 126 133 152 284 287 306 390 413 453 491 509 744 805 834 845 903 8052 099 177 233 255 308 369 594 617 623 624 874 890 892 845 957 9033 065 126 136 177 319 436 450 462 463 486 559 565 577 639 708 813 829 944 945 966 10018 97 149 184 203 228 381 426 442 498 596 637 680 719 767 789 814 968 971 998 11009 135 188 209 223 318 342 391 397 453 544 602 629 634 668 728 735 859 880 905 934 972 12022 097 131 146 209 348 373 379 418 465 513 551 708 774 794 804 809 892 900 940 961 999 13005 039 077 086 097 142 167 225 546 565 626 658 940 14005 083 221 239 240 306 364 407 531 535 618 704 806 832 885 837 861 887 903 980 15006 064 148 185 216 352 370 437 439 482 719 751 752 779 835 845 848 995 16054 076 286 317 491 553 600 658 683 701 772 786 801 991 17004 103 128 153 214 435 467 580 684 691 723 770 937 967 18005 045 047 202 218 358 359 466 517 532 553 590 657 717 720 753 760 829 915 979 19206 212 217 246 302 329 414 456 513 580 584 593 618 809 815 828 844 899 923 971.

Dalszy ciąg wygranych po 2000 zł podany będzie jutro

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Występy gościnne Opery Śląskiej. piątek, godz. 18-ta — „Cyrulik Sewilski", sobota, godz. 18-ta — „Aida", niedziela, godz. 18-ta — „Halka".

TEATR ROZMAITOŚCI (ul. Marszałkowska): godz. 18 „Szklana Menażeria".

TEATR MUZYCZNY D. W. P (ul. Królewska 13): „Siedem śmiechów głównych". Początek godz. 19.

TEATR M. O. „STUDIO" (ul. Karowa) godz. 19 „To moje dziecko". Tylko do 10 bm.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 18,00 „Pygmalion".

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 30): godz. 18 „Człowiek, który szukał śmierci".

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): „Człowiek za burtą" (premiera).

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio Karowa 31). W czasie wakacji szkolnych teatr nieczynny.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): Nieczynny.

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka) — godz. 18: „Przyjaciel przyjdzie wieczorem".

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 8): Nieczynny.

CYRK nr 3 — zbieg ul. Mokotowskiej z ul. Polną. Początek przedstawienia — godz. 19.30. W soboty i w niedziele — godz. 16.15, 19.30.

NIEDZIELNE KONCERTY POPULARNE

W niedzielę 10 bm. odbędą się następujące bezpłatne koncerty popularne: 1) park Sowińskiego (Wola) — Orkiestra MZK pod dyr. L. Cymermana — godz. 17; 2) park Paderewskiego (Praga) Orkiestra Wodociągów i Kanalizacji pod dyr. St. Dutkiewicza — godz. 15; 3) park Żeromskiego (Żoliborz) — Orkiestra Wod. i Kan. pod dyr. St. Dutkiewicza — godz. 17.30; 4) park Ujazdowski — Orkiestra Gazowni pod dyr. A. Wencla — godz. 15; 5) park Dreszera (Mokotów) — Orkiestra Gazowni pod dyr. A. Wencla — g. 17.30.

NOWE GWIAZDY TEATRÓW MIEJSKICH

Podawaliśmy już o zaangażowaniu przez M.T.D.: St. Perzanowskiej, aktorki i reżyserki. Z nowozaangażowanych reżyserów, obok Perzanowskiej, wymienić należy K. Borowskiego, J. Kreczmara i L. Zadosiówną.

W nadchodzącym sezonie na scenach M.T.D. wystąpi wielu aktorów, których dawno już nie widziała Stolica. Wymieniamy niektóre nazwiska: J. Ciecierski, Z. Chmielewski, W. Jarszewska, Klejer, L. Łuszczewski, Martini.

Powiększony został również zespół dekoratorów: tu wymieniamy nazwiska T. Błażejewskiego i J. Strzeleckiego.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33) „Pięciu zuchów".

„POLONIA" (Marszałkowska 56) „Płonąca żaglew".

„PALLADIUM" (Złota 7/9) „Cienie przeszłości".

„STYLOWY" (Marszałkowska): „My z Kronsztadtu".

„TĘCZA" (Suzina 4): „Wesoły pensjonat".

„SYRENA" (Praga, Inżynierska 13): „Piotr I".

Co usłyszymy w RADIO

SOBOTA, 9 SIERPNIA

Warszawa I

6.00 Sygnał czasu; 6.15 Dzien. poranny; 6.30 Muzyka; 7.00 Muzyka; 7.15 Wiadom. poranne; 7.35 Muzyka; 12.06 Wiadomości południ.; 12.10 Melodie ludowe; 12.25 Audycja dla wsi; 12.35 Konc. Orkiestry Dętej; 13.00 „Z mikrofonem po kraju"; 13.10 Muzyka obiadowa; 15.00 Muz. taneczna; 15.20 Audycja dla dzieci młodszych; 15.40 Murzyńskie pieśni nabożne w wyk. Olgi Łady; 16.00 Dzien. popołudn.; 16.20 Utwory wiolonczelowe w wyk. Konst. Bożyka; 16.40 Skrz. techniczna; 16.50 Pog. gospod.; 17.00 „Przy sobocie po robocie"; 18.30 Muzyka poważna; 19.00 „Tu mówi Wybrzeże"; 19.15 „Nowe książki"; 19.30 Trio c-dur op. 87 Jana Brahmsa w wyk. Tria fortepianowego; 20.00 „Z życia kulturalnego"; 20.05 „Kobieta w świecie"; 20.25 Trzecia aud. z cyklu „Pieśń miłosna poprzez wieki" romanse i ballady Roberta Schumanna; 21.00 Dzien. wieczorny; 21.20 „Sprawy i Ludzie"; 21.30 Muzyka lekka; 21.45 Słuchowisko; 22.10 Wiadom. sportowe; 22.15 Konc. Ork. Tan. P.R. pod dyr. Jana Cajmera; 23.00 Ostatnie wiadom.; 23.20 Muz. taneczna.

Warszawa II

14.03 Muz. popoł.; 15.20 Pieśni kompoz. rosyjskich w wyk. M. Prokopp-Budziszewskiej; 16.00 Dzien. popoł.; 16.20 Muz. fortep.; 17.00 Muz. tanecz.-rozrywk. w wyk. orkiestr jazzowych; 17.25 „Bracia z całego świata"; 19.00 Konc. życzeń; 19.45 Piosenki lekkie w wyk. W. Gran.; 20.20 Konc. symfon.

WIERA PANOWA (36) Przekład Józefa Brodzkiego

TOWARZYSZE PODRÓŻY

POWIEŚĆ

— Dobrze, — powiedział bez wielkiej zresztą ochoty. — Pójdziecie ze swoim plutonem.

Podczas ciemnej, bezksiężycowej i dżdżystej nocy Kranin przeprawił się przez Newę ze swymi żołnierzami. Podczas przeprawy od pocisków niemieckich zginęło kilku żołnierzy.

Kranin opuszczał prawy brzeg Newy jako dowódca plutonu, a wylądował na lewym brzegu jako dowódca kompanii. Dwaj dowódcy plutonów, zostali bowiem podczas przeprawy zabici, a uszczuplone szeregi zostały połączone z plutonem Kranina i doraźnie sformowane w jedną kompanię.

Rowem strzeleckim, do połowy zawalonym trupami, pełzł Kranin w głąb tego skrawka ziemi odbitego u nieprzyjaciela. Niemieckie rakiety raz po raz oświetlały Dubrowkę. Niemcy siekli z kulomiotów wzdłuż rowu. Cały następny dzień Kranin i jego żołnierze przesiedzieli w okopach pod huraganowym ogniem. Nad wieczorem Kranin otrzymał rozkaz ruszenia do ataku, gdy tylko zapadnie mrok.

Wciąż pełzając od jednego okopu do drugiego, podnosił do akcji żołnierzy. Deszcz wciąż padał, ogień i woda polewały Dubrowkę. Tchórza, który nie chciał wyjść z okopów, Kranin zastrzelił.

Poszli do ataku, zabrali siedmiu jeńców, i gdy już wracali, Kranin otrzymał tę ranę w plecy, która uczyniła go kaleką na całe życie. Tym samym rowem, zawalonym trupami, jego dwaj żołnierze, jeden Rosjanin, drugi Uzbek, przeciągnęli go na brzeg, gdzie pod wyrwą, zabezpieczoną przeciwko pociskom, znajdował się pierwszy punkt opatrunkowy. Stamtąd nieprzytomnego Kranina przeprawiono przez Newę. Znajdował się pewien czas w przyfrontowym szpitalu, a później przywieziono go do Leningradu. W ten sposób zakończyła się jego wojskowa kariera.

W leningradzkim szpitalu wszystkie okna powylatywały od bombardowania i były zastąpione deskami i dyktą. Czytać nie można było. Pozostawać całymi dniami sam na sam ze swym bólem i cierpieniami, Kranin nie chciał. Rozesłał listy do znajomych, wszystkich, jakich mógł sobie przypomnieć. Dostał o co prosił: rulonik papieru i linię.

Zaczął więc pisać. Nakładał na papier linię i pisał nad nią. Gdy skończył wiersz, opuszczał linię. W ten sposób pismo było równe. Pisał ironiczne listy do żony, do przyjaciół i parodie wierszy, które wygłaszano przez radio. Był znawcą poezji i uważał wiersze w radio za bardzo kiepskie.

Te parodie udawały mu się, były dowcipne i szczerze go bawiły. Bombardowania lotnicze nie wyprowadzały go z równowagi. Po Dubrowce nie wydawały się takie straszne. Bóle znosił bardzo mężnie. Zwłaszcza trudno było znosić mrozy. Ranni leżeli w ubraniach, w nausznikach, niektórzy nawet w rękawicach. Kranin wolałby leżeć w samej bieliźnie, tak jak był przyzwyczajony, ale nie pozwolili.

Wiedział, że dokoła ludzie umierają z głodu. Znosił to tak, jak ów ból w krzyżu; topniał, jak świeca na ogniu. Nie przestawał jednak pisać tych zabawnych listów. Pewna pani, żona jego przyjaciela, przyniosła mu coś wspaniałego: parę pieczonych kartofli, szklankę miodu i trochę topionego masła w słoiku po jakimś kremie. Ta kobieta, którą znał jako lekkomyślną strojnisię, przyszła do niego w brudnej chustce na głowie, w wydeptanych kapciach i wydawała się starszą co najmniej o lat trzydzieści. Był szczerze wzruszony. Pocałował ją w rękę, napisał do niej list, pozbawiony wszelkiej filuterności.

W pociągu Kraninowi nie bardzo chciało się czytać i pisać. Wolał rozmawiać. Dokoła ludzie byli jacyś zrównoważeni. Personel był uprzedzająco grzeczny — czuło się, że nad wszystkim czuwa czyjaś mocna ręka.

Szczególnie miła była pewna prostoduszna, wesoła kobieta z głową pełną loków, która ucieszyła się ogromnie, gdy pochwalił owe romansidło „Klucze szczęścia".

Podobało mu się również i to, że jedzie gdzieś. Zawsze lubił podróżować i jeździł dość dużo. Kiedyś usiłował nawet dostać się na łamaczu lodów, który wyruszał w ekspedycję polarną. Na przeszkodzie stanęło to, że się właśnie zakochał. A więc: romans, małżeństwo. Podróż arktyczna została odłożona. Oczywiście teraz nigdy już nie trafi w te podbiegunowe okolice. Ale to nic.

Oto jedzie i znane mu z czasów przedwojennych pejzaże, przesuwają się za oknem. Nic go nie interesuje. Po raz drugi przeczytał znane mu dobrze książki. Po prostu niewiadomo co z sobą robić. Niechże los sam decyduje.

Zazwyczaj rannym nie mówiono nic o marszrucie pociągu. Gorzkie doświadczenia pierwszych podróży zmusiły do tego. Wystarczyło zaledwie wspomnieć o tym, że pociąg będzie szedł przez Moskwę, by natychmiast okazało się, że w pociągu jest kilkunastu mieszkańców tego miasta, z których każdy domaga się, by go zostawiono w tym mieście. Każdy wolał leczyć się blisko swego domu. Niejednokrotnie dochodziło do awantur, a niekiedy nawet do usiłowań ucieczki z pociągu. By zapobiec temu, postanowiono marszrutę pociągu zachować w tajemnicy.

Ale Kranina trudno było wprowadzić w błąd. Zbyt dobrze znał całą kolejową geografię. Trzeciego dnia podróży przywołał do siebie Daniłowa.

— Towarzyszu komisarzu, — rzekł poufnie — jedziemy przez Świerdłowsk.

— Nic podobnego. Jesteście w błędzie, poruczniku.

— Mam do was wielką prośbę. — Moja żona mieszka w Świerdłowsku. Proszę ją zawiadomić, że będę przejeżdżał. Chciałbym się z nią zobaczyć. Oto jej adres. Jeżeli nie sprawi wam to zbyt wielkiej trudności... będę ogromnie wdzięczny.

— Ależ mylicie się, powiadam wam — odpowiedział Daniłow, ale wziął adres i wysłał telegram.

W wagonie znajdował się poza tym Kolka.

Co prawda w ewidencji figurował jako Mikołaj Mikołajewicz, ale cały wagon nazywał go Kolką i mówił do niego „ty".

(Dalszy ciąg nastąpi).